Kuryer Poznański.

No. 7. Redaktor: Teodor Żychliński. **Sobota, 10 stycznia 1874.** Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali. Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 stycznia.

Przewidywania nasze wczoraj na tém miejscu wypowiedziane, że po rozpoczęciu posiedzeń francuskiego Zgromadzenia narodowego ważne z Francyi nadejdą wiadomości, nadspodziewanie prędko się ziściło. Już bowiem dzisiaj przynosi telegram wiadomość o nowém przesileniu ministeryalnem. Rząd poniósł dotkliwą klęskę przy obradach nad prawem o mianowaniu merów, które miało na celu spotęgowanie centralizacyi na korzyść władzy: Zgromadzenie przyjęło wniosek deputowanego, legitymisty Franclieu, ażeby rozprawy nad wnioskiem rządowym odroczyć aż do przyjęcia prawa municypalnego, i to dwustu sześćdziesięciu i ośmiu głosami przeciwko dwustu dwudziestu i sześciu.

Ministerstwo podało się w skutek tego do dymisyi. Marszałek Mac Mahon dymisyi téj dotychczas nie przyjął i zastrzegł sobie jeszcze pod tym względem dalszą z ministrami naradę. Na postanowienie to wpłynął podobno mianowicie ten wzgląd, że na przedwczorajsze posiedzenie Zgromadzenia jeszcze wielu deputowanych się nie stawiło. Z powodu tego nie prędzéj chce marszałek Mac Mahon powziąć stanowczą decyzyą, aż Zgromadzenie przez nowe głosowanie w większym komplecie nie da prawdziwego wyrazu swéj woli. Klęskę, o któréj tu mowa, poniosło ministerstwo przez połączenie się skrajnéj prawicy z lewicą, ponieważ zbytnie scentralizowanie władzy nietylko lewicy, lecz także i stronnictwu panów Belcastel i Lorgeril nie jest na rękę.

Germania dowiaduje się z Rzymu, że Ojciec św. jeszcze przed Wielkanocą powołać zamierza do kolegium kardynalskiego: Msgnora Vitelleschi, Arcybiskupa in p. inf. i sektetarza kongregacyi Biskupów; Msgnora Gianelli, Arcybiskupa in part. inf. i sekretarza kongregacyi koncylium; Msgnora Simeoni, sekretarza kongregacyi de propaganda fide; Msgnora Bartolini, sekretarza kongregacyi obrządków; Msgnora Nina, asesora kongregacyi inkwizycyi; Msgnora Pecca, majordomus Ojca św.; Msgnora Merode, Wielkiego Jałmużnika Ojca św. i Arcybiskupa in p. inf.; Msgnora Manning, Arcybiskupa Westminsterskiego; Msgnora Dechamps, Arcybiskupa Mechlińskiego.

Rząd hiszpański zamierza powiększyć wojsko przez powołanie rezerw, ażeby raz przecie zgnieść strtonictwo instrasigentów, którzy spodziewali się skorzystać z stanu przejściowego w kraju i na nowo głowę podnoszą. Z Andaluzyi nadeszła wiadomość, że się tam powstańcy zabawiają burzeniem kolei żelaznych. — Do rządów zagranicznych roześle podobno marszałek Serrano niebawem okólnik, mający wyjaśnić ważne zajścia madryckie z d. 2 i 3 b. m. Oświadcza w nim, że wimię porządku koniecznością było kortezy przemocą rozwiązać i doprasza się o życzliwość mocarstw dla nowego prowizorycznego rządu w Hiszpanii, który sobie obrał za hasło: „porządek, sprawiedliwość, Ojczyzna.“ Daj Boże, aby się program ten ziścił. — Z prowincyi donoszą, że nowy rząd wiele mniéj napotyka w kraju oporu, niż się tego obawiano, a regularne wojsko wszędzie go popiera, z tego mianowicie powodu, że jenerał Pavia wielkiéj żażywa w armii popularności.

Z St. Jean de Luz odebrała Indép. Belge telegram, według którego jenerał Moriones miał otrzymać posiłki w artyleryi i sposobi się do ważniejszego starcia z Karlistami. Don Carlos i jenerał Elio wyruszyli w sile 25,000 żołnierza z ośmiu działami w kierunku Santony. Miasto Bilbao jest teraz zupełnie zablokowane. Karliści przysposabiają nowy zamach na Portugalete.

Do Germanii piszą z Poznania, że w tutejszych kołach rejencyjnych noszono się na seryo z zamiarem ograniczenia języka polskiego nietylko już w sądownictwie i w szkołach, ale także w Kościele. Zamiar ten miał się rozbić o rozsądniejszą rozwagę, która jeszcze przemogła w Berlinie w przekonaniu, że coś takiego niepodobném jest do przeprowadzenia. A zatém: „Pas trop de zèle!“

Wiemy z pism publicznych, że korespondenci dzienników starają się zawsze dostać do ludzi sławnych lub znaczących, aby po tém opisywać swoje wrażenia i zdawać sprawę dokładnie lub mniéj dokładnie z mianych z nimi rozmów. Doświadczenie uczy, że i monarchowie i wielcy ministrowie dość łatwo takich panów do siebie przypuszczają; wystarczy, gdy przypomnimy, jak Napoleon III i książę Bismarck nie pogardzali tym środkiem rozgłosu. Nic więc dziwnego, że i do naszego ks. Prymasa zapukało w tych dniach dwóch korespondentów i to pism najzaciekléj Kościołowi nieprzychylnych, Börsen Ztg z Berlina i Neue Freie Presse z Wiednia, ale ks. Prymas inaczéj rozumie godność swoją, niźli sławni politycy i dla tego odwiedzin nie przyjął. Prosili potém ci panowie, by mogli pokoje obejrzeć; oczywiście i to im odmówione zostało.

Zamieszczamy poniżéj nadesłane nam z prowincyi uwagi nad naszą odezwą Komitetu centralnego wyborczego na W. Księstwo Poznańskie. Aby uprzytomnić czytelnikom, jak całkiém inaczéj przemówił do wyborców w chwili tak ważnéj Komitet powiatowy wyrzyski, podajemy następującą jego odezwę:

Bracia!

W dniu 10 stycznia przystąpimy wszyscy do urny wyborczéj, oddamy głos nasz na męża, któryby w imieniu wszystkich bronił praw naszych na sejmie berlińskim, bo we wspólnéj tylko obronie ratować się dziś możemy.

Nikomu z Was, oborcy, tajném nie jest, i owszem doznajemy tego wszyscy, w jak ciężkiém położeniu jest nasz język i wiara nasza.

Gdy takie jest nasze dzisiejsze położenie, zobaczmy Rodacy, czy Rząd Jego Cesarskiéj Mości ma słuszne uprawnienie do takiego względem nas występowania. Przyjrzyjmy się Jego przyrzeczeniom.

Pod dniem 13 kwietnia 1772 r. Król Fryderyk II. mówi w patencie okupacyjnym do przodków naszych w Prusach Zachodnich, Pomeranii i w tych powiatach Wielkopolski zamieszkałych, które są na północ Noteci:

„Zaczém i My przychylamy się i mocno postanawiamy pozostawić Was wszystkich w Waszych posiadłościach, tak duchownych jak i świeckich (mówi tu o starostach), a osobliwie tym, którzy są wyznawcami religii katolickiéj przyrzekamy pozostawić i bronić ich w swobodném jéj używaniu, jedném zaś słowem, tak rządy w kraju tym sprawować, aby roztropna i rozumna część mieszkańców szczęśliwą i zadowoloną się czuła i nie miała powodu na zaszłą w zarządzie kraju zmianę się skarżyć“

Berlin, 13 września 1772.

(podp.) Fryderyk.

Finkenstein. C. F. v. Herzberg.

Te same przyrzeczenia ponowił i temi samemi zupełnie słowy (dla tego ich tu nie powtarzamy) Król Fryderyk Wilhelm II w patencie okupacyjnym z dnia 25 marca 1793 odzywając się do obywateli Prus Południowych miast, Gdańsna i Torunia.

Berlin, 25 marca 1793.

(podp.) Fryderyk Wilhelm.

Finkenstein. Alvensleben.

Artykuł zaś VIII traktatu między Fryderykiem II, królem pruskim, a rzecząpospolitą Polską z dnia 18 września 1773, brzmi jak następuje:

„Poddani rzymsko-katoliccy w kraju tym traktatem odstąpionym, jako téż w Królestwie Pruskiém i w dystryktach Lauenburskim, Bytowskim i Drahimskim pozostawieni będą w swobodném używaniu własności, tak pod względem świeckim jak duchownym i mają pozostać w dotychczasowém zupełnie położeniu, co znaczy, że mają mieć swobodę zupełną w odprawianiu nabożeństwa i religijnych obrzędów i używać dochodów i wszystkich dóbr kościelnych i zakonnych, jakie dzierżyli w miesiącu wrześniu 1772 roku, kiedy przypadli pod panowanie Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego; a Jego Królewskiéj Mości i Jego Następcom nie ma być wolno nadużywać tytułu królewskości swojéj do zmienienia stanu, w jakim się religia katolicka w pomienionych częściach kraju znajduje“.

Słowa odezwy króla Fryderyka Wilhelma III przy ustanowieniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego z r. 1815 zapewne już wam są znane i świeże w pamięci; powtarzamy więc tylko co najwybitniejsze:

„I Wy macie Ojczyznę (mówi król) a z nią odebraliście dowód mego szacunku dla Was, za przywiązanie, jakie do Niéj okazaliście. Wcieleni będziecie do Méj monarchii, lecz zaprzeć się Waszéj narodowości nie potrzebujecie. Wasz język ma być używany obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych, a z Was każdemu ma być przystęp otwarty, w miarę zdolności do wszystkich urzędów, honorów i godności w Mojém królestwie.“

Rodacy! Uprzytomniliśmy Wam położenie obecne w chwilowym ucisku i obowiązki rządu w obec nas Polaków. Mąż, którego zaufaniem zaszczycimy, życzenia nasze zawiezie z sobą do Berlina i stanie w obronie praw naszych. Wyślijmy więc posła takiego, który kocha, co my kochamy, czuje, co my czujemy. Bronić on będzie Kościoła i Ojczyzny naszéj z całém oddaniem się sprawie. Czasy są ciężkie, a mogą być jeszcze cięższe. W dziejach świata widzimy to nieraz, że tylko ofiarami dokupić się można wolności, i nic nie pomoże od obowiązków odbiegać i tchórzyć. Owszém odwaga często umniejszyła liczbę ofiar.

Bieżmy do urny i pamiętajmy, że jeden głos więcéj nie raz już o zwycięztwie stanowił. Wybory te nie są uciążliwe nikomu, bo przez dzień cały, tj. 10 stycznia od 10 godziny rano do 6 wieczorem głosy oddawać można. Nikt się téż na żadną karę nie naraża, jeżeli podług sumienia głosuje, bo prawo karze każdego więzieniem, aż do lat pięciu, kto zmusza innych przeciw sumieniu głos oddać. Prócz tego głosowanie dzieje się tajemnie przez kartki trzy razy zwinięte, aby się nikt nie dopatrzył nazwiska, jakie na kartce zapisane.

Nakło w styczniu 1874.

Komitet powiatowy wyborczy.

Z polecenia: A. Wieczorek.

O małżeństwie cywilnem i nowem prawie prowadzenia ksiąg stanu cywilnego.

I.

Nowoczesny liberalizm dostedł znów do jednéj z konsekwencyi, których nie pragnął i których nie przewidział Radykalna część sejmu tryumfuje, iż rządowi dawna podstawa prawna z pod nóg coraz bardziéj się usuwa, a niezadługo porzucić będzie musiał resztę dawnych tradycyi i przejść na drogę ostateczności rewolucyjnych, które nie znają powrotu i również nie znają transakcyi, lecz raczéj pchają wciąż na przód póty, póki przez rozbicie dotychczasowego organizmu nie spełni się czara przeznaczenia.

Małżeństwo i z niém połączone pojęcie rodziny w znaczeniu chrześciańskiém uchodziło dotąd za podstawę główną porządku społecznego. W nich się wyrabiał obywatel, a naród tworzył wielką rodzinę w szerszém znaczeniu. Każda budowa ma swe stałe i niezmienne reguły, oparte w prawach fizycznych, tak téż i organizm społeczny szukał dotąd warunków trwałości nie na prawie siły przypadkowéj i w prawach pozytywnych a dowolnych, opierał się raczéj na fundamencie praw i prawd nadprzyrodzonych, czyli prawa Boskiego. Wiele już rządy nowoczesne z dawnych tradycyi Molochowi rewolucyi poświęciły w mniemaniu, iż taką ofiarą otchłań przed nimi stojącą potrafią zapełnić, a sprzeczności zasadnicze chrześciańskiego porządku z duchem negacyi i wywrotu pojednać zdołają, tymczasem nieubłagana konsekwencya faktów coraz daléj je za sobą ciągnie, aż nareszcie przyjdzie chwila, gdzie już nie będzie czém zażegnać burzy. Wtedy rządy same posłużą za ofiary zagniewanym bogom. Spojrzmy po za siebie. Zasady międzynarodowe poszły w zapomnienie, traktaty o tyle tylko coś znaczą, o ile je podtrzymuje siła, moc podboju stała się prawem publiczném, a ucieczka słabszego jedynie opiera się na nadziei odwetu i zgwałceniu powziętych zobowiązań w dogodnéj porze.

Tradycye monarchiczne dawno już na łup wydano, a tam, gdzie monarchizm jeszcze silnie chwilowo stoi, dzieje się to nie na zasadzie uznanego i niezaprzeczalnego prawa, lecz raczéj siłą bagnetów, która może już jutro innéj przemocy ustąpi. Szkoła chrześciańska, ów dawny czynnik cywilizacyi, już straciła swój pierwotny charakter, odkąd bowiem w celu zniweczenia wpływu Kościoła oddano

---

Przegląd pism peryodycznych w Zaborze pruskim.

Z prowincyi, 6 stycznia.

(Tygodnik Katolicki — Pielgrzym — Przyjaciel Ludu — Katolik — Orędownik — Życzenia Kuryerowi Noworodowe).

Nowy Rok zwykle przynosi zmiany w pismach peryodycznych i to ku lepszemu czy to co do ich zewnętrznéj formy, czy to co do wewnętrznéj ich wartości. To téż i obecny Rok Nowy w naszych pismach przyniósł niektóre zmiany, które nam co do ich istnienia, kierunku i rozwoju niemałą pociechę przyniosły. Jako pocieszającym znakiem obudzonego ruchu u nas ogólnie publicystycznego jest, że mimo wielkiéj jak na naszą małą społeczność ilości pism peryodycznych, wszystkim jednak przybywa abonentów, tak iż rozmiary swe rozszerzać mogły. Kuryer ma tę zasługę, że kilka razy wzywał do rozszerzania pism ludowych, aby lud nie pozostawał w ciemności w obec tego co się dzieje, aby ukształcił się politycznie i aby powołany był do ogólnéj obrony naszych interesów najświętszych, których obrona dotychczas ciężyła głównie na wyższych klasach społeczeństwa naszego. Widać, że wzywania Kuryera w tym względzie skutkowały, bo redakcye pism naszych ludowych cieszą się przybytkiem abonentów — Katolik liczy ich 4000, Pielgrzym blizko 2000, a i Przyjaciel ich przybyć musiał [illegible]

ustaloną sławę, byle ją w całości utrzymać potrafił. Kilka uwag pozwolę sobie w szczerości uczynić co do pism naszych, które dla pożytku, jaki przynoszą sprawie naszego społeczeństwa, zasługują na uwagę.

Tygodnik Katolicki z Nowym Rokiem zmniejszył rozmiary swe na jeden arkusz, zniżył abonament na 1 talara i przeniósł się do bliższego redakcyi miasta Kościana. Zmiany te wszystkie uznajemy za stósowne, bo i cena była za wysoka dotychczas, miała ona trwać tylko na czas trwania Soboru podczas wydawania Kroniki soborowéj, tymczasem się jakoś przedłużyła, — ubolewał niejeden nad tą drogością, zwłaszcza, że Przegląd Lwowski, pismo dobrze redagowane, odznaczające się bogactwem, doborem i dobrocią artykułów, tylko 6 talarów kosztuje. W roku zeszłym znać było znużenie i osłabienie w Tygodniku. — Uznawał to sam Tygodnik i chciał jakoś ożywić swe łamy wycieczkami na pole polityczne, które, nie powiemy, aby się powiodły szczęśliwie. Owe odezwy do posłów naszych, owe gromkie Ody do młodości, owe narzekania i łajania naszych duchownych, że nie chwytają za pióro, owe artykuły „Więcéj światła“ albo nie należały wcale do pisma czysto kościelnego, albo raziły rubaszną napuszystością i namiętnością, co więcéj szkody niż pożytku sprawić mogły. Jeżeli wolno nam radę naszą i zdanie wypowiedzieć, to pragnęlibyśmy, aby Tygodnik trzymał się odtąd ściśle pola teologicznego, kościelnego. Pole to jest tak obszerne, tyle tu do pisania, do obrabiania, że

nego na wsi, nie starczą na objęcie materyału. Na polu li teologiczném Tygodnik będzie miał zakres sobie właściwy, będzie jedyném, a więc koniecznem pismem w prowincyi, nie będzie innych i siebie w rozdrażnieniu utrzymywał, co może czasem do własnego zdrowia i apetytu być pożyteczne, ale do innych gustu jednak nie przypada, mianowicie, że Polacy mają słabe nerwy a takiemi artykułami duch się nie wzmocni, a nie chcielibyśmy, aby one zbyt czujne artykuły miały być morszusowém tylko lekarstwem dla Tygodnika. Niechaj Tygodnik bierze przykład z Przeglądu Katolickiego warszawskiego — trzyma się tenże ściśle swego zakresu, płynie on spokojnie, a ile dobrego robi. Zakres polityczny niechaj Tygodnik zostawi Kuryerowi — Kuryer poprowadzi i nadal, spodziewamy się, politykę naszą polską na zasadach iście katolickich, z torów katolickich nie zbłądzi, a poprowadzi z dotychczasowém umiarkowaniem, spokojem, jaki i w przeciwnikach, pieniących się nieraz namiętnością, wzbudza uszanowanie. Prawda katolicka ma to do siebie, że broni się ze spokojem, wypowiada zasady z głębokiém ale spokojném przekonaniem, i tym spokojem statecznym, niewzruszonym, wzbudza uszanowanie i pociąga ku sobie. Był czas, kiedy Tygodnikowi przypadło samemu tylko bronić polityki katolickiéj — ależ sądzimy, że ten ciężar już obecnie na barkach Tygodnika nie spoczywa. Chodziły pogłoski przed niedawnym czasem o zmianie redakcyi Tygodnika, że do [illegible]

naukowym duchownym, miał objąć redakcyą jego, że wielu z duchownych już mu przyrzekło współpracownictwo. Pogłoski te obecnie okazały się mylnemi, choć przyznajemy się szczerze, pragnęliśmy zmiany, o jakiéj pogłoski chodziły, bo, zdaniem naszém, Tygodnik Katolicki pod obecną redakcyą już spełnił swe zadanie, potrzeba mu odświeżenia sił, odnowienia kierunku. Taka praca, jako redagowanie pisma u nas, przy małéj ochocie do pisania, nuży zwolna i tępi siły, tak że potém w piśmie całém widać znużenie. Świeżość sił i to zdolnych rokowało, według owéj pogłoski, przeniesienie Tygodnika do grodu Lecha. Trudno zresztą na wsi redagować pismo, mające do tego parafią dwa tysiące dusz liczącą, przy pasterzowaniu zaś takiéj parafii bodaj czy się znajdzie kiedy niekiedy czas do napisania jakiego artykułu, a cóż dopiero redagowania całego pisma. Jedno albo drugie musi wtenczas szkodę ponieść, musi chromać. Redakcya pisma peryodycznego winna się znajdować w większém mieście, gdzie są biblioteki i innych pism peryodycznych podostatkiem, i towarzystwo osób wykształconych, z któremiby się można ustawicznie porozumiewać i nabierać świeżości w poglądach. Tego wszystkiego na wsi braknie. Redagowanie pisma kościelnego właściwie należy do profesorów seminaryów, lub w ogóle zakładów wyższych — w Niemczech profesorowie, regensi seminaryów stoją na czele ruchu naukowego kościelnego, na czele pism peryodycznych kościelnych, i u nas tak

ją w służbę nowożytnego Państwa, stała się ona środkiem czysto politycznym, za pomocą którego rządy odbierają siłą dziecko rodzicom i Kościołowi, ażeby je podług własnéj formułki przerobić w kierunku swych własnych wyobrażeń i dążności.

Nie dość na tém, tak jak gracz hazardowy nie szczędzi stawki, byle zniszczyć przeciwnika, choćby i sam przytém miał zostać żebrakiem, tak też w obecnych czasach, mniemając, iż tém zadadzą cios katolicyzmowi, nie wachają się Kościół i rodzinę chrześciańską postawić na kartę. O to, czy ta karta dopisze i czy w razie przegranéj wszelka wiara i życie familijne nie stanie się ceną okupu, o to nie troszczą się w zaślepieniu swojém.

Zarzucą nam może, iż nowoczesny ustrój polityczny na całym swiecie wymaga uporządkowania stósunków między Kościołem a państwem, rozdziału ich między sobą, i że małżeństwo cywilne w niejednym już kraju zaprowadzono.

Złudne a nieprawdziwe wymówki, któremi przeciwnicy chrześciańskiéj idei chcą zakryć grę swą taktyczną, starając się omamić łatwowiernych, którzy dotąd nie umieli ocenić położenia. Dotąd mieliśmy w chrześciańskich państwach dwie od siebie niezawisłe potęgi, to jest Kościół i zarząd polityczny. Obydwie te potęgi działały na oddzielném polu, a tam, gdzie się schodziły w pokrewnych kwestyach, mogły się porozumieć, bo uznawały jedno i to samo prawo Boże za najwyższą modłę. W średnich wiekach wprawdzie w kwestyach zawiłych prawa publicznego i w zatargach między władzcą a poddanymi Kościół nieraz występował jako rozjemca, czyniąc wyrok w imieniu prawd Boskich i porządku społecznego, lecz zawsze w obronie praw uciśnionego.

W nowszych czasach z nastaniem większych swobód politycznych, zmieniła się ta misya opiekuńcza Kościoła, ograniczał się w pracach swych na pole religijne, a jeżeli występował naprzeciw zasadom politycznym lub społecznym, czynił to w celach odpornych mianowicie ostrzegał wiernych i zaznaczał, które ustawy i pojęcia nie zgadzają się z nauką katolicką. Dzisiaj na téj drodze zaszliśmy już daleko daléj, starto bowiem z Państwa resztę dawnego charakteru chrześciańskiego, a nowoczesny system otwarcie sztandar bezwyznaniowy wywiesił, czyż więc nie jest następstwem logiczném, a koniecznem, by Kościołowi oddać zupełną wolność pracy na swém właściwém polu i obrony swych instytucyi w walce, które mu wskrzeszone pogaństwo wytoczyło. Obłudą jest w teraźniejszych czasach twierdzić, iż Kościół zamierza ujarzmić Państwo, i że to ostatnie w interesie zachowawczém potrzebuje środków odporu, gdy rzeczywiście rzeczy przeciwnie się mają.

Państwo z całym aparatem siły, organizacyi biurokratycznéj i interesów materyalnych, któremi ludność zainteresować i porwać umie, zajęło zasadniczo nieprzyjazną i wyzywającą postawę w obec Kościoła, którego jedyną broń na polu ducha: nauczanie prawd bożych, potępianie doktryn mu przeciwnych, wreszcie wyłączanie z własnéj społeczności, jakie to prawo ostatecznie każdemu stowarzyszeniu służy, żywiołów mu obcych i nieprzyjaznych stanowi. Jeżeli władza polityczna nie kontentując się korzyściami, które jéj same położenie daje, sięga daléj, wkracza we wnętrze dziedziny Kościoła, i za pomocą praw krępujących pozbawia go nauki religii w szkole, wzbrania mu oczyszczania się z żywiołów rozstroju, odrzucania członków, co od wspólnéj wiary odpadli, wydziera z rąk jego wychowanie sług Kościoła, a raczéj określa modły, według których duchowni kształcić się i następnie nauczać mają; jeżeli daléj chce, aby Kościół na każdym kroku obowiązków codziennych na przyzwolenie władzy świeckiéj oglądał się; wtedy każden bezstronny orzec musi, iż nie o uporządkowanie stósunków wzajemnych, ale o zupełne ujarzmienie chodzi. Dawne państwo chrześciańskie, a więc władza pokrewna, jedne i te same zasady wraz z Kościołem wyznawająca, nie stawiło tych wymagań, bo odebranie samodzielności Kościołowi zawiera w sobie zasadnicze zaprzeczenie boskości téj instytucyi i źródła, z którego ona pochodzi. Państwo bezwyznaniowe z natury swéj Kościołowi i posłannictwu chrześciaństwa przeciwne, stawiając owe wymagania, a pragnąc bezwzględnego podporządkowania pod prawa własne, czyni zeń machinę rządową podobną wydziałowi spraw duchownych w Berlinie, lub synodowi petersburgskiemu. Państwo burzy po prostu dawną organizacyą Kościoła, a nie chce przyznać, iż mu wprost zaprzecza prawa samodzielnego bytu. Jeżeli ten rozdział między dwoma potęgami stał się koniecznym, czyż on rzeczywiście nastąpić ma bez względu na dawny stan prawny i bez porozumienia obydwóch stron li samowolą jednego z nich? Czyż daléj nie jest rzeczą sprawiedliwości, ażeby ten rozdział był wykonanym w ścisłém i logiczném przeprowadzeniu owych praw wolności ducha, na które się przeciw Kościołowi dotąd powoływano? Niechże więc szkoła poprzestanie być monopolem rządowym, a rodzicom niech służy możność wyboru kierunku wychowania. Niechże z tą jawnie głoszoną wolnością sumienia nastąpią rzeczywiste jéj skutki, to jest niech będzie wolno każdéj religii swobodnie rozwijać się i własną organizacyą utrzymywać, bez opieki wprawdzie rządowéj, ale i bez połączonych z nią ograniczeń. W tych nowych warunkach mimo, że państwo porzuciło swą misyą i charakter chrześciański, Kościół jednak z niespożytą siłą dla dobbra ludzkości pracować, i wszystkim zadaniom powierzonym mu przez boskiego założyciela, sprostać zdoła.

Na tém nowém polu choć ze wstrętem ale bez obawy ujrzymy wprowadzenie małżeństw cywilnych. Nie taimy, iż w tym projekcie uważamy wyraźnie znak czasu, signum temporis. Jest to owoc zasad pierwszéj rewolucyi francuskiéj, to jest epoki, w któréj prawdy odwieczne i wszystko, co w naszém społeczeństwie uchodziło za powagę, zaprzeczoném zostało. Czyżby to było dowodem, iż podobna kryzys społeczna dla nas się zbliża? Wstrętném musi być nam katolikom odjęcie w obec prawa małżeństwu owego religijnego znaczenia, które je czyniło dotąd głównym węzłem społecznym, a zniżenie go w poczet zwyczajnych układów mających jedyną sankcyą w chwilowéj woli kontrahentów. Wstrętną nam jest mianowicie przymusowość, która wiernych upatrujących w małżeństwie sakrament, zmusza do odegrania przed urzędnikiem Państwa parodii połączenia, nim zdołają uklęknąć na stopniach ołtarza i w obec Boga przysięgę sobie na wierność wykonają. Nie upatrujemy atoli w małżeństwach cywilnych zbyt groźnych następstw dla Kościoła katolickiego, byleby mu w innych względach pęt nie nakładano. Niebezpieczeństwo dopiero wtedy się zacznie, gdy wierni pozostaną bez nauki religii i bez pasterzy. Kiedy zaś do tego przyjdzie, niedaleki będzie i dzień, w którym ujrzymy Boginią Rozumu na tryumfalnym wozie, odprawiane koło niéj Saturnalia przez rozpasane tłumy, ogółem wszystkie te sceny, jakie nam dzieje przechowały, i wykaże się znów głośna i zawsze sprawdzająca się nauka dla ludów, iż nikt bezkarnie nie targa się na owe prawa boskie, które są podwalinami porządku społecznego, i że Kościół Boży, który wzrosł zroszony krwią męczenników, a musiał ukrywać się w katakumbach rzymskich, ostatecznie z tych nowych prześladowań wyjdzie także zwycięski i jaśniejący nowym blaskiem.

To są uwagi ogólne, które nam o prądach obecnie krążących na naszym świecie nasuwał projekt o małżeństwie cywilném i księgach stanu cywilnego, przełożony Izbom pruskiém. Warto już teraz nad głównemi przepisami się zastanowić, tém bardziéj, iż przy panującém usposobieniu przewidzieć można, że w najważniejszych częściach myśl rządowa zmianom nie ulegnie. Dla lepszego ocenienia zmian zasadniczych pożytecznie będzie, gdy oznaczymy, jak prawo rzymskie, na którego pniu osadzono prawo krajowe i samoż owe krajowe prawo uważa znaczenie i skutki małżeństwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Wschowskiego, 6 stycznia *).

(Odezwa Komitetu centralnego wyborczego).

Przeczytawszy odezwę naszego Komitetu wyborczego prowincyonalnego z podpisami pp. Bentkowskiego i Wierzbińskiego, wzywającą do żywego udziału w wyborach do parlamentu niemieckiego, nie mogę się powstrzymać, aby nie dać wyrazu bolesnego wrażenia, jakie odezwa ta na mnie zrobiła i aby publicznie temu bolesnemu wrażeniu nie dać folgi.

W chwili tak ważnéj, gdzie sprawa Kościoła jest na pierwszém miejscu u nas, gdzie z ruiną Kościoła i narodowość nasza na szwank wystawioną będzie, boć Kościół dawał i daje narodowości naszéj siłę niespożytą i siłę odporu stuletniego, (niech tam mówią co chcą ci, co głębiéj rzeczy nie biorą i w stósunki, tradycyą społeczności naszéj, jéj warunki życia i potrzeby wniknąć nie chcą), w téj chwili, gdzie Arcypasterzowi obmyślają więzienie za bohaterską jego odwagę w obronie tego, co nam najświętsze, w któréj duchownych stawiają przed kratki sądowe, skazują na więzienie, w téj chwili, kiedy nietylko nasze umysły, ale nawet nieprzyjaciół naszych głównie ku stronie kościelnéj są zwrócone z wytężeniem i z niecierpliwém oczekiwaniem, w chwili takiéj, w któréj inne interesa, choć najważniejsze, maleją, w takiéj ważnéj dla Księstwa naszego chwili, jakiéj jeszcze nie było dla niego od czasu zaboru pruskiego, spodziewać się należało, że Komitet centralny wyda odezwę gorącą, wskaże na niebezpieczeństwo i Kościołowi naszemu i narodowości grożące, w imię godła naszego staropolskiego: pro fide et patria, za Wiarę i Ojczyznę wezwie do walki wyborczéj. Nic z tego wszystkiego w odezwie Komitetu nie dostrzegamy. Jakby się pozycya nasza w niczém nie zmieniła, jakby żadne nowe niebezpieczeństwo nie przybyło, jakby już taranem nie rozbijano naszych instytucyi, tak Komitet centralny przemawia do wyborców. Lodowaty chłód wieje z téj całéj odezwy, kiedy serca nasze rozżarzone na widok tego, co się dzieje — odezwa cała jest ułożona z wymuszoném obrachowaniem, aby przypadkiem słowa gorętszego o Kościele, o wierze zagrożonéj nie powiedzieć. Komitet centralny lęka się w całéj odezwie wymówić słowa: Wiara, Kościół, Katolicyzm — widocznie unikał on tych wyrazów, które dziś na ustach wszystkich — za to częstuje nas wspaniałomyślnie owym ogólnikiem „o zagrożonéj wolności sumienia.“ To ma zadowolnić ludność katolicką; jest to kęs rzucony miłościwie przez Komitet centralny ludności polskiéj, która się w swéj wierze katolickiéj widzi zagrożoną obecnie, a któréj dobrodziejstwa cywilizacyi ośmiowiekowéj zawdzięcza. Ha! aby tak przemawiać w tych czasach, aby nas częstować ogólnikiem o wolności sumienia, który liberalizm umie dla siebie wyłącznie wyzyskać, do tego potrzeba albo namiętności stronniczéj, do któréj przełamania nie ma się dosyć odwagi i zaparcia siebie, albo téż upojenia, że ludność nasza nie pozna się na tych obłudnych słowach. Odezwa Komitetu prowincyonalnego ma na sobie cechę bezkonfesyjną, bezbarwną — jest ona, nie wahając się użyć mocnego wyrażenia, na obecną chwilę, policzkiem danym społeczności naszéj, gotującéj się na ciężkie zapasy o wiarę, stojącéj w przededniu ciężkiego prześladowania, mającego jéj przynieść koronę wyznawstwa i męczeństwa. Taką odezwę w obecnéj chwili może tylko wydać współpracownik Dziennika Pozn., i ten, który na wiecu szkólnym, w Poznaniu ongi odbytym, głosował w zasadzie za szkołami bezkonfesyjnemi i tylko dla tutejszych miejscowych względów oświadczył się za szkołami konfesyjnemi.

Przyjrzyjmy się hasłom, w imię których Komitet wzywa do solidarności przy wyborach: „Komu miła ta ziemia, na któréj z pokolenia w pokolenie od lat tysiąca we własnéj mowie Boga chwalimy i na chleb pracujemy; kto nie zbył nadziei i pragnienia, ażeby, jak praojcowie jego to czynili, dzieci i wnuki podobnież czynić mogli; komu miano Polaka nie jest czczym już dźwiękiem,“ — to są wszystkie hasła, wymienione przez Komitet. O zagrożonéj wierze, Kościele, o ciężkich klęskach, jakie spadają na Kościół; o tém, że na sejmach rozgrywają się teraz sprawy Kościoła naszego — o tém ani słówka. Mianowicie podziwiamy klasyczną ostrożność w wyrażeniu się, któréjby się i Talleyrand nie powstydził, w słowach Komitetu: „Kto nie zbył nadziei i pragnienia, ażeby, jak praojcowie jego to czynili, dzieci i wnuki podobnież czynić mogli“, to jest non plus ultra dyplomatycznéj ostrożności naszych liberałów. Pewnie Komitet rachował bardzo na Polaków Mojżeszowego wyznania, bo każdy z nich śmiało podpisać może tę odezwę. Komitet podnosi się także ponad poziom „powszednich zawiści, namiętności stronniczych, żalów osobistych“ i wzywa, aby takowe przed wyborami złożyć i zawiesić. Komitet prowincyonalny miał piękną sposobność tutaj, aby się rzeczywiście wyniósł ponad ten poziom; aby odezwą uwzględniającą i wyrażającą to wszystko, co nas boli, a więc o zamachach na narodowość, na wiarę, na język nasz, na szkołę, na podwaliny bytu naszego polsko-katolickiego, zapełnił rozdział w społeczności; aby zagoił blizny, zadane naszém rozdwojeniem; aby stósownie do obecnéj chwili przemówił gorąco, bez obrachowania zimnego, które nas mrozem owiało, gdyśmy jego odezwę przeczytali; — niestety, nie uczynił tego i to mu za wielką winę poczytujemy. Nie pytamy się o osobistości Komitet prowincyonalny składające — o prywatne ich opinie i przekonania; — ale kiedy ich zaufanie ogółu powołało na pozycyą naczelną, winni byli stósownie do obecnéj chwili, w imię interesów obecnie najwięcéj zagrożonych, w imię haseł naszych narodowych: Pro fide et patria, za Wiarę i Ojczyznę, się odezwać, i byłby Komitetowi cały naród odpowiedział jednomyślnie: Naprzód! na wybory! pro fide et patria, za Wiarę i Ojczyznę!

*) Korespondencyą tę umyślnie powstrzymaliśmy aż do dnia dzisiejszego, by niczém nie zakłócać harmonii przed wyborami. Dziś dojdzie ona czytelników już po dokonaniu aktu wyborczego. Red. Kuryera.

Rzym, 5 stycznia.

(Zatargi z ambasadą francuską z okazyi pogrzebu.)

(*a.*) Bieg wypadków tak jakoś dziwnie się

---

kanonikiem Jabczyńskim; obecnie wena autorska jakoś nie dostała się w udziale profesorom naszych kościelnych zakładów naukowych a w szczególności seminaryów i wielu z naszych duchownych ozdobionych stopniami akademickiemi; muza autorska więc tam nie mogąc się u wysokich podwoi dopukać i doczekać wnijścia, musi się chronić do strzech plebanow wiejskich i wikaryuszów, którzy co tylko seminaryum ukończyli. Mimo to jednak choćbyśmy radzi byli widzieli zmianę redakcyi i zmianę miejsca, coby na rozwój pisma samego i uprawy pola teologicznego korzystnie wpłynęło, życzymy Tygodnikowi powodzenia na rok obecny, aby na polu li teologiczném rudy złota obfite na jaw wydobywał, albo skarby nasze narodowe teologiczne z pleśni oczyszczał.

Pielgrzym wychodzący w Pelplinie, który zaczął rok szósty życia swego, ukazał się nam nad spodziewanie w pięknéj bardzo szacie. Format jego obecnie daleko większy, bo już nie in octavo, lecz in quarto minori — druk i papier piękny — artykuły wcale dobre. Jest tam i pożytek duchowny, jest wykład lekcyi niedzielnéj, jest i artykulik pięknie napisany pod tytułem: „Czy Chrystus w nas króluje?“ są wiadomości z pola kościelnego; są i wiadomości polityczne. Jest więc w Pielgrzymie wszystko, co pismo ludowe pożyteczném i zbawienném uczynić może. Wiadomości kościelne i polityczne nieco czasem za zwięzłowato i krótko podane, niejedno dla ludu prostego potrzebuje szerszego trochę wykładu, bliższego objaśnienia. Bardzo polecamy do rozpożytku między ludem naszym przynieść może.

Przyjaciel Ludu chełmiński nie zmienił swéj szaty; serdeczne szczeropolskie i katolickie życzenia przesłał swym czytelnikom licznym na Nowy Rok. Zaletą główną jego jest przystępny sposób wyjaśniania każdéj najtrudniejszéj nawet kwestyi politycznéj, co mu się nieraz w mistrzowski sposób udaje. Kierunkowi pisma także i pod względem polskim i katolickim nie ma nic do zarzucenia. Pozwolilibyśmy sobie jednak zwrócić uwagę, że w ostatnim kwartale r. p. Przyjaciel był trochę słabszy niż zwykle—wiele słów, a za mało materyału podawał — jak Pielgrzym niejedno powinien wyjaśnić bliżéj, tak Przyjaciel więcéj materyału powinien podawać! Sprawy obecne, prześladowanie Kościoła za pobieżnie, za lekko traktował dotąd Przyjaciel, nie z tą powagą i z głęboką boleścią, jakiéj wyraz powinien był dawać ciągle w swojém piśmie. Niektóre rzeczy mogłyby były być nieraz opuszczone, jak np. niektóre listy bez treści. Proces Bazaina za wiele miejsca zajął Przyjacielowi, którego lepiéj można było użyć.

Pismo ludowe nietylko zajmować, ale i uczyć i kształcić lud powinno, a o tém czasem Przyjaciel zapomina. Przyjaciel już się stał domownikiem ulubionym naszych wiejskich chat i prawdziwie starym Przyjacielem, — niech więc daléj dzieło swe pożyteczne po chatach wiejskich spełnia, niech broni Kościoła i narodu, i świętości naszych, niech broni wstępu do chat naszych piśmidłom, które z tajnych funduszów po-

Katolik spełnia swe zadanie na Górnym Szląsku. Jest to młodzieńczego ducha bojownik i mężnie walczy na swoim posterunku. Cechuje go zapał, ogień, werwa, z jakiemi do Górnoszlązaków przemawia. Znakomite usługi on już oddał przy wyborach i w ruchu katolickim na Szląsku. Nie opuszczajmy Katolika. Obowiązkiem naszym narodowym jest zapisywać Katolika i tym sposobem przyczyniać się do spełnienia téj misyi, jaką spełnia Katolik na Szląsku. Tyle solidarności mieć powinniśmy, aby podtrzymywać pismo jedyne polskie na Szląsku, które wszelkiemi środkami nieprzyjaciele chcą podkopać i zmusić do umilknienia. Już redaktor Katolika p. Miarka odsiedział jedną ratę więzienia za sprawę Kościoła i narodu — podtrzymując jego i nasze zarazem pismo dajemy mu zarazem i moralne i materyalne poparcie.

Orędownik także w ozdobniejszéj szacie się ukazał w nowéj drukarni J. Leitgebra. Śmiało rzec możemy, że to znakomite pismo dla stanu średniego — cechuje je stanowczość, jędrność języka, duch dobry, pogląd jasny, odwaga w wypowiedzeniu zdania, humor i dowcip nieraz w zręcznych a udatnych feletonikach. Dawniéj miał Orędownik charakter trochę za jednostajny, za wiele było monotonnych sprawozdań o spółkach pożyczkowych — dziś ta wada zniknęła — jest Oręd. dziś pełen życia, rozmaitości, ducha, zapału, wyrobił się na doskonałą gazetkę dla stanu średniego. Życzymy mu powodzenia na Nowy Rok, aby torował sobie coraz więcéj drogę do domków i serc naszych [illegible] wyrobił poczucie spraw i interesów, jakie są dla nas najświętsze a o jakich obronę teraz najbardziéj idzie.

Kuryerowi, jakoby naczelnemu a umiejętnemu wodzowi pism naszych polskich w Prusach stawających w obronie Kościoła i narodu, przesyłamy życzenie serdeczne na Nowy Rok, aby i nadal z taką znajomością rzeczy, głębokością poglądów, umiarkowaniem, spokojem, taktem, bronił spraw naszych, wyświecał kwestye polityczno-społeczne ze stanowiska katolickiego, wskazywał na zgubny liberalizm, którym zatruwał część naszéj społeczności Dziennik Poznański. Strach pomyśleć, gdybyśmy w obecnych czasach, gdzie kwestye kościelne pierwszorzędne zajmują stanowisko, byli skazani na Dziennik Poznański, który z takim chłodem i nieznajomością rzeczy traktuję nieraz sprawy nam najświętsze, który dla sprawy Kościoła nie ma gorętszego słowa. Niechaj więc Kuryer, którego ulepszenia zewnętrzne także uznajemy, swą piękną misyą daléj spełnia, i pozostanie na stanowisku katolicko-konserwatywném.

Redaktorzy powyższych pism spełniają swe zadanie sumiennie, narażając swą wolność, zdrowie i majątek za sprawy, których w swych pismach bronią — niechaj i społeczność dopełni swego obowiązku i powyższe pisma liczném abonowaniem podpiera i dopomaga im do coraz większego rozwoju. Jest to ścisłym obowiązkiem naszéj społeczności, bo bez pism dobrych peryodycznych ciemności muszą zalegnąć umysły, na skrzywienie one wystawione będą i sprawa i solidarność narodowa na wielkie szkody narażonąby być mogła.

toczy, że między Francyą a Włochami z okazyi obecnego położenia Papieża i Kościoła przychodzi coraz częściéj do starć wcale nie miłych. Niedawno skarżono się, że Biskupi francuscy jawnie a śmiało mówią o gwałtach rządu piemontskiego, późniéj zaczepiano ostro fregatę francuską „Orénoque“ stojącą w Civitavecchia, teraz znowu wszystkie urzędowe i nieurzędowe pisma włoskie podnoszą okrzyk zgrozy i oburzenia przeciw Francyi z powodu pogrzebu p. La Haye, o którym w przeszłym liście wspominałem. Pan La Haye był urzędnikiem wojskowym poselstwa francuskiego przy Wiktorze Emanuelu. Ponieważ mieszkał i umarł w parafii św. Marcelego, zdawało się rzeczą naturalną, że w téjże parafii odbędzie się jego pogrzeb. Tymczasem nasi Piemontczycy inaczéj zrobić umyślili. Ponieważ wiedzą bardzo dobrze, że ambasada francuska przy Ojcu św. przeciwna jest rządowi włoskiemu, i z poselstwem Francyi przy Wiktorze Emanuelu żadnéj nie ma styczności, więc postanowili korzystać z nadarzającéj się sposobności i zrobić przeciw niéj wielką demonstracyą. Jest w Rzymie tak zwany kościół narodowy francuski św. Ludwika, który dla wygody francuskich pielgrzymów dawnemi czasy w stolicy świata katolickiego założony został, a który zostawał zawsze i zostaje pod bezpośrednim zarządem francuskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiéj. Owóż do tego kościoła postanowili Włosi wnieść zwłoki zmarłego urzędnika przy Wiktorze Emanuelu, ułożywszy bardzo wspaniały program pochodu pogrzebowego. Książę Humbert, najwyżsi dygnitarze włoscy, batalion gwardyi narodowéj pod bronią, muzyka wojskowa mieli wprowadzić ciało p. La Haye do kościoła św. Ludwika i być obecnymi na nabożeństwie żałobném. Już wszystko było przygotowane, gdy w tém p. Courcelles, ambasador przy Ojcu św., dowiedziawszy się o celu téj manifestacyi, stanowczo odmówił pozwolenia na wniesienie zwłok do kościoła św. Ludwika. Osłupieli Włosi na takie dictum, ale cóż było zrobić? nie było innéj rady, jak odprowadzić ciało do parafialnego kościoła św. Marcelego. Programu pogrzebowego nie wypadało jednak już zmieniać, i przeto pochód odbył się z całą zapowiedzianą pompą, z asystencyą księcia Humberta i innych. Lecz co za krzyki, co za niesłychane rozdraźnienie powstało w skutek tego między narodowcami włoskimi, trudno sobie wyobrazić. Oni przecież sądzili, że już są nieograniczonymi panami Rzymu, że nie zważając na żadne protestacye i exkomuniki Ojca św. mogą gospodarzyć po wszystkich kościołach, klasztorach i zakładach kościelnych wedle swego upodobania i kaprysu. Oni byli przekonani, że skoro następca tronu, książę Humbert, na czele przedstawicieli rządu piemontskiego przyjdzie do kościoła, czy to włoskiego, czy francuskiego, czy jakiegobądź, powinien być przyjęty z uprzedzającą gotowością i największemi honorami. Tymczasem p. de Corcelles innego był zdania i nawet księciu Humbertowi zamknął przed nosem drzwi kościoła francuskiego. I nie dość jeszcze na tém, że zamknął, ale oświadczył przytém, że nie może na to pozwolić, aby kościół narodowy francuski stojący wiernie przy Stolicy świętéj, z uszczerbkiem honoru Francyi użyty był na polityczne demonstracye rządu piemontskiego. Niech żyje p. Courcelles!

Gazety tutejsze wszelkich odcieni i wielkości znęcają się naturalnie najokropniéj nad tym dzielnym mężem, i wzywają gwałtownie rząd włoski, aby zażądał od Francyi wytłómaczenia się, czy pochwala postępowanie p. de Courcelles. Jeżeli rząd francuski, prawią, nie zgadza się na jego postępek, powinien go natychmiast z Rzymu odwołać. Gdyby zaś miał oświadczyć, że się zgadza, natenczas powinien Wiktor Emanuel postarać się o zadosyćuczynienie na innéj drodze.

Czy rząd włoski da się rzeczywiście nakłonić do tego, żeby z tego wypadku robić jakąś straszną kwestyą państwową, nie wiadomo. Lecz w każdym razie tego rodzaju zajścia powinny przekonać wszystkich ludzi nieuprzedzonych, że podobny stan, jaki jest od trzech lat w Rzymie, nie może istnieć na zawsze. Dopóki będzie dwóch panujących, Papież i król, a każdy z nich będzie miał swój dwór, swoje poselstwa, swój lud, podobne nieprzyjazne starcia co chwila powtarzać się będą. Rzym jest i pozostanie stolicą całego świata katolickiego, a jako taki jednoczy w sobie prawa wszystkich katolickich narodów pod najwyższą władzą Ojca św. Mogą te prawa skutkiem chwilowego zamięszania w Europie nie mieć dość silnych obrońców, ale skoro tylko katolickie narody odżyją i powstaną z niemocy, będą musiały koniecznie upomnieć się o swoje prawa.

Dodać jeszcze należy, że zgasły urzędnik francuski p. La Haye był jawnym katolikiem i przeciwko jego osobie nic nie było do nadmienienia. Owszém używał on między ziomkami swymi powszechnego poważania i szacunku. Wszyscy téż Francuzi w Rzymie nie wyjmując samego pana de Courcelles byli na jego pogrzebie. W kościele zaś św. Ludwika odprawiło się nazajutrz za jego duszę żałobne nabożeństwo.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać obwodowemu komisarzowi policyjnemu Jaenike w Szamotułach order koronny czwartéj klasy a przedsiębiorcy budowli Ottonowi Berger w Obrzycku, w powiecie szamotulskim medal za ocalenie życia.

Rzeczników i notaryuszów Brauera z Wałcza przeniesiono do Berlina a doktora Ottmanna z Bydgoszczy do Wriezen.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. kanonik Maryański, kazanie powie Msgr. Szółdrski.

* **Dwa pogrzeby.** W przeszłą środę umarła u Przemienienia Pańskiego, w 39 r. życia, Siostra Pelagia Dykiert, Córka Miłosierdzia znana w Zgromadzeniu pod imieniem Siostry Wincenty. Pochodziła ona z Gostynia i liczyła 19 lat życia zakonnego. Długo zatrudniona przy chorych, zebrała sobie niezliczone zasługi gorliwości i cierpliwości. Ciężką ostatnią chorobę prawdziwie po chrześciańsku zniosła. Eksportacya przy licznym udziale duchowieństwa, odbyła się z kaplicy w ogrodzie do kościoła wczoraj o 4½ wieczorem, wigilie, nabożeństwo żałobne i pogrzeb dziś przy równie licznem zebraniu księży o 9 rano. Pamięć Siostry Wincenty pozostaje we czci u wszystkich, co doświadczyli, ile w niéj było zaparcia się siebie i dobréj woli.

W przeszłą również środę zakończyła żywot doczesny w Poznaniu sędziwa matrona, matka, babka i prababka śp. Leokadya z Nieżychowskich Rogalińska w 89 r. życia, idąc rychło za zgasłą przed rokiem siostrą swoją panią hr. Grabowską. Była to zacna osoba i Polka gorąca. Eksportacya odbyła się wczoraj o 2 po południu z domu w pobliżu bramy berlińskiéj na koléj zelazną. Liczne duchowieństwo poprzedzało trumnę, za którą postępował mnogi orszak krewnych i przyjaciół. Pogrzeb zapowiedziany jest na poniedziałek w Golejewku.

* **Adres Polaków z Cincinnati** do Najprzewielebniejszego ks. Prymasa, o którym wczoraj wspomnieliśmy, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Z tegoż samego powodu nie możemy dziś zamieścić szczegółowego sprawozdania z czynności Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo za rok 1873, ani korespondencyi z Gniezna, zawierającéj brzmienie petycyi wysłanéj przez nauczycieli do p. ministra.

* **Na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt** polskich w W. Ks. Poznańskiém daje Dyrekcya teatru naszego w **poniedziałek** 12 bm, przedstawienie. Odśpiewaną będzie **„Halka“** — po raz nieodwołalnie ostatni. Ponieważ Towarzystwo, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, ma obecnie 24 panienek na stypendyach w zawodzie nauczycielek, buhalterek, krawczyń, modystek, wiejskich gospodyń, praczek itd., przeto fundusze jego tak są wyczerpane, że spieszna pomoc jest konieczną. Nie wątpimy zatém, że w poniedziałek teatr będzie przepełniony.

* **Pan Pułkownik Zakrzewski** wybrany został na rok bieżący przewodniczącym, a p. Dr. Kazimierz Szulc sekretarzem Wydziału historycznego poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk.

* **Pan dyrektor policyi** zwrócił wczoraj zabrany w samą Wigilią Bożego Narodzenia numer 294 Kuryera, zawiadamiając nakładzcę naszego pisma, że król. prokuratorya konfiskaty policyjnéj nie zatwierdziła. Bardzo to pięknie, ale któż nam zwróci straty przez konfiskatę poniesione i czytelnikom wynagrodzi za nieotrzymanie w czasie Świąt przynależnego im się numeru Kuryera?

* **Śmiała kradzież.** Jeden z tutejszych kupców kazał przynieść uczniowi swemu trzy paczki z poczty, których jednakże ekspedyujący urzędnik pocztowy wydać nie chciał, ponieważ uczeń nie miał potrzebnéj sumy na wykupienie. Rozmowę tę musiał jednakże jakiś oszust podsłuchać, bo kiedy uczeń udał się po pieniądze do domu, zostawiając koperty w ręku urzędnika pocztowego, zgłosił się inny człowiek po paczki, a zapłaciwszy portoryum, zabrał je z sobą. Niemałe było zdziwienie, kiedy po kilku minutach uczeń kupca z pieniędzmi powrócił i gdy się wykazało, iż oszust z nieostrożności tak młodzieńca jak i urzędnika skorzystał. W paczkach znajdowały się towary łokciowe.

* **W Kwidzynie** wychodząca Ostbahn zamieszcza w sprawie wychodztwa do Ameryki następujący list jednego z dawniejszych obywateli kwidzyńskich:

„Nowy Jork, 14 grudnia 1873.

Szanowny Panie! Przekonuję się z numeru Ostbahn z dnia 2 listopada r. b., że mnóstwo moich ziomków wyprowadza się do „błogosławionéj“ Ameryki. Pozwalam sobie Panu przesłać gazetę, z któréj się przekonasz o obecnych okropnych stósunkach. Tysiące robotników, których zwabiono przez fałszywe przedstawienia w niezamieszkałe i puste stepy zachodnich terytoryi, chętnieby powróciło do ziemi ich rodzinnéj, gdyby tylko nie zbywało im na potrzebnych sumach przewozu.“

* **Allgemeine Familien Ztg**, pismo ilustrowane wychodzące w Sztutgardzie, zawiera w szóstym poszycie z roku bieżącego biografią i portret naszego Arcypasterza. O ile pierwsza napisana jest poważnie i zgodna z prawdą, o tyle drugi nie nosi na sobie ani śladu podobieństwa z najwyższym Dostojnikiem Polskiego Kościoła.

* **Dr. Teofil Matecki**, radzca zdrowia, mąż tyle zasłużony i tak powszechnie poważany, wyjechał onegdaj do Wrocławia, by się poddać bolesnéj operacyi oczu. Serdeczne życzenia licznych jego pacyentów, przyjaciół i znajomych towarzyszą zacnemu lekarzowi.

* **W Pakosławiu pod Lwówkiem** umarło tych dni dwoje dzieci tamtejszego owczarza, które, jak się wykazało, zażgnęły się przy bydle rogatém, wypadłém na zapalenie śledziony.

* **W Brunsberdze** zniósł p. minister wyznań, oświecenia itd. na nowo wspólne nabożeństwo uczniów tamtejszego gimnazyum rzymsko-katolickich i zwolenników Wollmann'a. Nabożeństwo to było już raz zniesione, potém znów zaprowadzone, a teraz ponownie zniesione.

* **W więzieniu** sądu pleszewskiego rozpoczął odsiadywać ksiądz proboszcz Bujna z Sobótki ćwierćroczną karę więzienia, na którą skazany został za tłómaczenie dzieł Bollandena.

* **Dowiadujemy się**, że pan Władysław Kluger, Krakowianin, niegdyś uczeń Instytutu technicznego krakowskiego, obecnie inżynier dyplomowany przez francuską Szkołę dróg i mostów, znany zaszczytnie z dzieła „Wykład Hydrauliki wraz z teoryą machin wodnych“, wydanego niedawno w Paryżu, tudzież z innych prac swoich, zamieszczanych w Pamiętniku Towarzystwa Nauk ścisłych, wychodzącym w Paryżu, otrzymał obecnie pod korzystnemi warunkami posadę inżyniera rządowego rzeczypospolitéj Peruwiańskiéj i w tych dniach odjechał do Ameryki wraz z kilku kolegami ze wspomnionéj Szkoły paryskiéj. — Kiedy na posady w naszym kraju powołujemy cudzoziemców, to nasi rodacy muszą szukać chleba w obczyźnie, gdzie umieją ocenić i wynagradzać ich zdolności i pracę. Dowodem tego pan Władysław Kluger, nie pierwszym i nie ostatnim.

* **Profesor dr. Lepkowski** przywiózł obecnie do Krakowa z Warszawy zbiór wykopalisk przekazany przez śp. hr. Aleksandra Przeździeckiego gabinetowi archeologicznemu uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Hasło** po upadku Gońca Stanisławowskiego ukazało się po raz pierwszy w zeszłą niedzielę w Stanisławowie. Odtąd pismo to wychodzić będzie dwa razy na tydzień, a jak tytuł wzmiankuje poświęcone jest sprawom społecznym i ekonomicznym.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 11 stycznia, Hyg. męczennika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9; zachód o godzinie 4 minut 8. Długość dnia 7 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 stycznia 1386 Jagiełło obrany przez stany królem polskim. — 1501 zawarte i potwierdzone przymierze z Turkami. — 1562 śmierc prymasa Jana Porębskiego. — 1655 zniesienie zbuntowanych Kozaków pod Ochmatowem. — 1628 August II przybywa do Warszawy.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 12 stycznia, Arkadyusza męczennika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9; zachód o godzinie 4 min. 9. Długość dnia 7 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 stycznia 1280 śmierć Zawiszy, biskupa krakowskiego. — 1329 smierć Jana Radlickiego, biskupa krakowskiego. — 1441 hołd księcia Oświecimskiego i Zatorskiego. — 1815 Anglia przemawia za Polską do dworów północnych. — 1831 Moskale wkraczają w granice Kongresówki.

Jarmarki: Dnia 12 stycznia: Tołmicko. Pestlin. Krzyżbork, Orneta, Rastembork, Reszel, Margrabowa, Twardagóra, Zielonogóra, Kluczborek, Opole, Paczkowo, Piłchowice. Woźniki; dnia 13 stycznia: Koźmin, Sroda, Mieścisko, Nordenburg, Sorkwity; dnia 14 stycznia: Borysławice; dnia 15 stycznia: Chełmno, Bisztynek, Niemodlin; dnia 16 sierpnia: Braunsberg, Niem. Krotynga, Miłomłyn, Szyłokarczma; dnia 17 stycznia: Kępno, Nica.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 9 stycznia. [Z Rady Związkowéj. — Stósunki robotników. Wiadomości bieżące i dworskie.] — Rada związkowa odbyła wczoraj w południe w gmachu urzędu kanclerskiego pod przewodnictwem ministra stanu, pana Delbrück'a, drugie w tym roku plenarne posiedzenie. Załatwiono na niém wybory do rozmaitych komisyi, oraz zgodzono się pod względem obsadzenia wakujących posad przy zarządzie funduszu inwalidów i przy najwyższym sądzie handlowym.

W sferach stojących w bliskich do Rady związkowéj stósunkach przeważa zdanie, że kwestyą robotniczą należy w ogólnych zarysach uporządkować za pomocą organicznego prawa, a wniosek, przełożony przed kilku dniami Radzie związkowéj, tyczący się postępowania karnego w razie nakłaniania robotników do bezrobocia, ma na celu zaradzenie chwilowéj i ciągle ponawiającéj się potrzebie, z czasem zaś wcielony zostanie do owego obszerniejszego organicznego prawa.

Wczoraj przyjmowała cesarska para odwiedziny księżny Wilhelmowéj badeńskiéj w przejeździe jéj do Petersburga. Późniéj odwiedziła cesarzowa Augusta też księżną w zamku królewskim, poczém księżna Wilhelmowa udała się w towarzystwie księcia następcy tronu na obiad do cesarskiego pałacu,

Książę Bismarck powrócił z wycieczki do dóbr swych w Lawenburgskiém i przebywa znów w Berlinie.

Słychać, że rozporządzona z razu na 6 tygodni żałoba dworska po królowéj wdowie Elżbiecie na osobisty rozkaz cesarza przedłużoną zostaje jeszcze na dalsze dni 14, tak że potrwać ma aż do dnia 8 lutego.

Na rozkaz cesarza udali się do Wiednia celem złożenia życzeń cesarzowi Franciszkowi Józefowi przy sposobności 25letniego panowania, jako szefowi drugiego pułku gwardyi grenadyerów, który nosi jego miano, pułkownik komendant tego pułku, daléj major, kapitan i porucznik.

Książę Biskup wrocławski skazany znów został świeżo za „nieprawne“ zamianowanie księży na karę pieniężną w sumie 800 tal.

* **Warszawa.** [Zagrożenie Kościołowi unickiemu w dyecezyi Chełmskiéj]. Niedawno na tém miejscu, wedle wiadomości odebranych przez Czas, wzmiankowaliśmy o groźnéj chwili zbliżającéj się dla Kościoła unickiego w dyecezyi Chełmskiéj. Wiadomości te potwierdza petersburski korespondent Ruskich Wiedomosti. Według niego pomiędzy 325tysięczną ludnością unicką w guberniach lubelskiéj i siedleckiéj odbywa się ruch bardzo żywy. Unici wyrażają życzenie (?), co prędzéj połączyć się z cerkwią prawosławną, od któréj wyróżniają ich tylko niektóre obrzędy i wspominanie przy nabożeństwie imienia Papieża. Środki do połączenia unitów do grecko-rosyjskiéj cerkwi zarządzone zostały jeszcze w r. 1868, kiedy naznaczony był Biskupem chełmskiéj dyecezyi prałat Michał Kuziemski, który zaraz po objęciu zarządu dyecezyą przedsięwziął wszystkie odeń zależne środki do oczyszczenia unii z łacińsko-polskich obrzędów. W początkach 1871 Biskup Kuziemski, jak wiadomo, został na własną prośbę uwolniony od zarządu dyecezyą i był kandydatem na przemyską katedrę biskupią w Galicyi; ale wyboru tego nie potwierdził Papież. Od tego czasu katedra chełmska pozostawała opróżnioną. W obec rozpoczynającéj się agitacyi połączenia z cerkwią prawosławną byłoby zbytecznem naznaczać Biskupa unickiego dla dyecezyi, i dla tego zarząd jéj powierzono prałatowi chełmskiéj kapituły szczeremu krzewicielowi prawosławia i wschodnich obrzędów w unii. Ponieważ w ciągu tego czasu od r. 1868 w dyecezyi chełmskiéj, w któréj jest 315 kościołów unickich, wielu brakowało księży, przeto synod prawosławny postanowił corocznie posyłać do Chełmu przebywającego w Kijowie w peczerskiéj katedrze byłego unickiego Arcyciskupa Józefa Sokólskiego, celem wyświęcania studentów, którzy ukończyli kursa w seminaryum chełmskiém na księży i dyakonów. Obecnie przestarzały arcybiskup Józef, który ma przeszło 90 lat, jest chory i nie byłby w stanie odbyć podróży do Chełmu, wypadałoby zatém posyłać kandydatów do wyświęcania w Galicyi. Ale prawdopodobnie do tego nie przyjdzie, gdyż można spodziewać się, że w roku 1874 unici chełmscy będą ostatecznie przyłączeni do grecko-rosyjskiéj cerkwi. Według wieści z Chełmu bardzo tam czynnie agitują za podpisywaniem adresu, jaki przygotowuje duchowieństwo dyecezyi do synodu, prosząc o przyjęcie niegdyś odpadłych owiec na łono prawosławnéj cerkwi. Duchowieństwo zapuściło prawie wszędzie brody i długie włosy, przyjęło odzież duchowną prawosławną. W takim stanie są dziś unici w dyecezyi chełmskiéj, którzy — trzeba zauważyć, ze szczególną serdecznością przyjmowali przybywającego do nich na święcenia Arcybiskupa Józefa, należącego do prawosławia. Arcybiskup Józef, jak wiadomo do r. 1861 był przełożonym klasztoru w Bulgaryi, w tym roku uwiedziony przez Jezuitów przyjął unią i został przez Papieża wyniesiony do godności Arcybiskupa bulgarskiego. Powróciwszy w tym roku do Carogrodu, poznał swój błąd i powrócił do prawosławia, nie mogąc się jednak pogodzić z patryarchą greckim za namową rosyjskiego poselstwa udał się do Rosyi.

* **Kijów.** [Pogłoski o łaskach carskich. — Rozboje. — Kontrybucya. Statystyka Wołynia. — Nowe urządzenia sądowe. — Średnie szkoły.] Pełno u nas, — tak pisze korespondent tutejszy do Gaz. Nar. — wieści o łaskach carskich. Mówią, że w dniu zaślubin jedynaczki cara z księciem augielskim pojawi się manifest, który ma rozpocząć usiłowania pojednawcze rządu moskiewskiego a naszym narodem. Pomimo tylu zawodów, bardzo wielu chętnie nadstawia ucho na wszelką pogłoskę takiego rodzaju. Któżby wreszcie nie pragnął odmiany tego dokuczliwego i gnębiącego stanu rzeczy, jaki obecnie panuje! Pragnienia nasze własne ubieramy w sukienkę nadziei. Lecz co dziwniejsza, że Moskale zdają się również wierzyć w jakieś mające nastąpić łaski, a przynajmniéj udają tę wiarę. Czy nie ma w tém jakiego planu przygotowawczego przed rzuceniem rękawicy swemu sąsiadowi? Kto wie? Rozporządzenia bowiem o szybkiém przeprowadzeniu poboru rekruta i liczne rozkazy, wydane do wojska o skompletowaniu magazynów broni i odzieży, zdają się wskazywać, że albo sam rząd chce kogoś zaskoczyć znienacka, albo téż obawia się, ażeby go w podobny sposób nie zaskoczono. Oficerom moskiewskim wydano rozkaz uczyć się niemieckiego języka i przysłano do sztabu z Petersburga sporą ilość broszur, pisanych przez wojskowych austryackich o możliwym terenie walki pomiędzy Moskwą i Austryą. Cokolwiekbądź nam przyszłość ma przynieść, cieszymy się, że coś knuć się zaczyna, bo nie na darmo Moskale pogrzecznieli i złagodnieli. U nas lud najlepiéj odgadł Moskala, powiadając o nim w przysłowiu: „Gdy Moskal śpiewać zaczyna, pilnuj się dobrze koło siebie, bo niezawodnie zamierza coś ukraść.“

Z prowincyi donoszą, że rozboje doszły do tego stopnia, iż nikt prawie nie jest pewnym swego życia. Sprawa zamordowania Tołkacza przejmuje wszystkich, nawet Moskali, ogromném oburzeniem. Dopytując o pieniądze, złoczyńcy zwolna obcinali mu uszy, nos, wreszcie wykłuli oczy. Opowiadają także o zamordowaniu właściela majątku Felsztyn, położonego niedaleko od Jarmoliniec. W niektórych powiatach wołyńskich, a zwłaszcza w owruckim i żytomirskim, rozboje wykonywują się wśród białego dnia. W Kamieńcu popełniono kilka oburzających zabójstw. Wszyscy są tego przekonania, że rozbojami temi musi kierować jakaś rozległa i liczna organizacya.

Na rok 1874 wyznaczono kontrybucyą na właścicieli Polaków w ogólnéj kwocie 1.754.808 rubli srebrem we wszystkich dziewięciu litewsko-ruskich guberniach, a to w następującym stosunku: 1) z gubernii kijowskiéj 327.219 rbs., 2) z wołyńskiéj gubernii 339.816 rbs., 3) z gubernii podolskiéj 386.381 rbs., 4) z kowieńskiéj 207.594 rbs., 5) z grodzieńskiéj 128.410 rbs., 6) z mińskiéj 124.809 rbs., 7) z wileńskiéj 107.526 rbs., 8) z mohilewskiéj 67.338 i 9) z witebskiéj 65.714 rbs. więc widzimy, Ruś płaci większą połowę kontrybucyi bo aż 1,053,416 rbs. Kontrybucya to jest wcale rzecz odrębna od podatków, które również wyrosły ogromnie w ostatnich czasach. Kontrybucya jest to podatek płacony przez Polaków. Jeżeli za to tylko, że są Polakami.

Wydany niedawno rocznik statystyczny poświęca dość obszerny artykuł ludności gubernii wołyńskiéj. Z tego artykułu okazuje się, że liczba szlachty zmniejszyła się w stosunku do téj liczby, jaka była w 1873 r., o 55, 90 prc., o połowę więc przeszło. Jest to najlepszy dowód łagodności ojcowskiéj rządu moskiewskiego! Co do wyznań, okazuje się największy przyrost ewangielickiego wyznania, co pochodzi z przypływu znacznego cudzoziemców w ostatnim dziesiątku lat.

Do Rady państwa wniesiono projekt wprowadzenia nowych urządzeń sądowych z posiedzeniami publicznemi i z sądem przysięgłych. W Kijowie ma być utworzona Izba sądowa, do jurysdykcyi któréj także należeć podobno będą: czernihowska gubernia i naddnieprzańskie powiaty półtawskiéj. Sądy okręgowe mają być podobno w Kijowie, w Humaniu i Czerkasku.

Srednie szkoły w Kijowie od kilku lat już były przepełnione uczniami, a ztąd tak żywo dawała się czuć potrzeba otwarcia nowych szkół, że do pierwszych czterech klas szkoły realnéj, otwartéj we wrześniu 1873 r., nietylko weszła od razu określona w ustawie liczba uczniów, ale oprócz tego jeszcze wiele osób, które zdały egzamin, nie przyjęto do szkół dla braku miejsca. Liczba tych ostatnich znaczna i wzrasta ciągle, gdyż rodzice, mieszkający w odleglejszych okolicach, dowiedziawszy się za późno o otwarciu nowéj szkoły, przywożą z różnych stron dzieci swoje, chcąc je umieścić w tym zakładzie. Przyjęto w ogóle 140 uczniów tylko, kandydatów zaś było 300. Okoliczność ta stała się powodem, że zamierzono utworzyć klasy równoległe w szkole realnéj i zapewne przy dobréj chęci nie zabrakłoby miejsca, gdyby projekt ten nie spotkał innéj jeszcze przeszkody. Wynikło pytanie, zkąd wziąć pieniędzy? Zwrócono się z prośbą do magistratu, ale ten, pomimo swéj gotowości wspierania tak ważnéj sprawy, nie mógł przyjąć całego rozchodu na siebie. Wydatki na utrzymanie zakładów naukowych w mieście i tak już w ciągu ostatnich trzech lat z 5000 doszły do 13,000 rubli, nie licząc kosztów utrzymania nowostrojeńskiego progimnazyum. Rodzice zatém tych uczniów, którzy nie zostali przyjęci do szkół, nie widząc innego sposobu, wpadli na myśl zebrać i zapewnić na przyszłość sumę potrzebną, wynoszącą od 3 do 4 tysięcy rubli, drogą prywatnych składek. Jeden z biorących udział w składce zobowiązał się podobno płacić co rok po 500, inny znowu po 300 rubli.

* **Petersburg.** [List pruskiego porucznika Stumma o wyprawie azyatyckiéj. — Adres dziękczynny z powodu zniesienia niewolnictwa w Chiwie. — Wawrzyny Kaufmanna.

baptystów w gubernii Chersońskiéj.] — Znowu dodatkowe dokumenta dotyczące stosunków azyatyckich. Jednym z nich są listy porucznika pruskiego Stumma, który jako ajent wojskowy swego rządu brał udział w wyprawie do Chiwy i opowiada z wielkiém uznaniem o dzielności rosyjskiego żołnierza, o trudnościach pochodu, mianowicie o braku wody. Wojska kaukaskie, z któremi Stumm odbywał wyprawę, miały bez sarkania znosić największe przykrości klimatyczne, skwar, piaski, brak dobrego pożywienia itp. Wody niekiedy niedostawało przez trzy dni, a ta jaką miano w zapasie rozgrzewała się do temperatury powietrza dochodzącéj 40%. To téż istotnie daje miarę wytrzymałości żołnierza i poczucia solidarności wojskowéj, że przy przejściu pustyni do Kungradu piechota dzieliła się swym zapasem wody z ustającą ze znużenia artyleryą. Zapewne działo się to na rozkaz, ale posłuszeństwo w takiéj chwili dowodzi, iż te przynajmniéj części wojska rosyjskiego, które ciągle czynne prowadzą zycie na wschodzie, zachowały karność wzorową.

Drugim dokumentem jest adres dziękczynny „komitetu brytańskiego towarzystwa zniesienia niewolnictwa", wystósowany do cara w skutek traktatu z Chiwą, zabraniającego prowadzenia handlu ludźmi w granicach tego chaństwa. Tymczasem „komitet brytański" miałby sposobność do uczynienia nowéj odezwy, gdyż właśnie teraz ogłoszono traktat zawarty z Bucharą znoszący niewolnictwo i handel ludźmi w obrębie posiadłości emira. Cokolwiek można myśleć o zaborach rosyjskich w Azyi, usiłowania Rosyi ograniczenia handlu niewolnikami zasługują na uznanie. Interes zapewne egoistyczny prowadzi Rosyą na ten kierunek, zawsze jednak dobrze, gdy ten interes jest zgodny z ideą ludzkości, a to tém więcéj, że nie zawsze państwa umieją dobrze zrozumieć własny interes i czasami widzą go w kierunku wprost przeciwnym, jak to czyni Rosya na zachodniéj swéj granicy. Artykuł traktatu z Bucharą znoszący niewolnictwo zgodnie z takimże artykułem traktatu chiwińskiego powiada: Celem dogodzenia JCMości Cesarzowi wszech Rosyi i dla niepożytéj chwały JCMości najdostojniejszy emir Seid Muzafar postanowił: Od téj chwili w granicach bucharskich znosi się na wieczne czasy hańbiący handel ludźmi, przeciwny prawom miłości bliźniego i t. d. Oprócz tego postanowienia traktat z Bucharą zapewnia swobodę handlową kupcom rosyjskim zupełnie na wzór traktatu z Chiwą; nie jest jednak tak uciążliwy dla Buchary, jak warunki traktatu zawartego z pokonaną Chiwą, dozwala np. statkom bucharskim korzystania z wód Amu-Daryi co Chiwińczykom jest wzbronione. Reczywiście Bucharze odstępuje Rosya część nieużytecznych stepów pomiędzy Turkestanem i Amu-Daryą położonych, chcąc się pozbyć nieprzydatnych pustyń, w których trudno utrzymać porządek, a które zawsze stać będą dla Rosyi otworem, gdyby potrzebowała swą armią przez nie przeprowadzić, jak to już nauczyło doświadczenie ostatniéj ekspedycyi do Chiwy.

Kaufmann obecnie zbiera w Petersburgu wawrzyny za wyprawę Chiwańską. W ostatnim tygodniu dano wielki obiad na jego cześć, na którym pomiędzy innymi byli obecni: prezes komitetu ministrów jenerał Ignatiew, oraz minister wojny Milutyn. Wszystkie mowy wychwalały sławnego pogromcę Chiwy, rozbierały zasługi położone około sławy oręża rosyjskiego, wynosiły zniesienie niewolnictwa, które okrywa znowu chwałą historyą ojczyzny. Kaufmann zręcznie dość ukrywał swoje zasługi po za przymioty żołnierza i wyraził przekonanie, że reformy wojskowe przeprowadzone przez ministra wojny przyczyniły się głównie do zaprowadzenia w armii karności, porządku i dzielności, i z tego powodu wzniósł toast za zdrowie mini tra wojny. Jenerałowie rosyjscy nie zapominają nigdy o żołnierzach przy ucztach, to téż i na tém zebraniu wychylono toasty za dzielnych uczestników chiwińskiéj wyprawy, za armią rosyjską, za rosyjskiego żołnierza i za rosyjskiego majtka, dodał jenerał Krabbe minister marynarki.

Nie same jednak pochwały i hymny uwielbienia przychodzą z Anglii. Obok odezwy „komitetu brytańskiego zniesienia niewolnictwa" czytamy w sprawozdaniu sekty baptystów skargi na prześladowanie ich współwyznawców w Rosyi, szczególniéj w gubernii Chersońskiéj. Duchowieństwo prawosławne miało tam powiedzieć, że lepiéj kraść, aniżeli czytać biblią, która zawiera heretycką naukę, potém kazano baptystom przejść na prawosławie, a gdy odmówili, zostali obici i wtrąceni do więzienia. Czterem kobietom dano po 25 knutów, a piątéj młodéj 17-letniéj dziewczynie 18 knutów w obnażone plecy. Rozpędzono ich zgromadzenie, przyczém działy się nadużycia, bito baptystów niemiłosiernie i wielu z braci już przeszło od roku siedzi w więzieniu; a władze rządowe nie uwzględniają skarg i żadnéj nie niosą pomocy. (Czas).

* **Wiedeń**, 7 stycznia. [Sejmy krajowe. — Wybory uzupełniające do Reichsratu. — W sprawie reformy podatków. — Wiadomości dworskie i personalia. — Doniesienia potoczne.] Wakacye sejmów krajowych ukończyły się z dniem wczorajszym. Reprezentacye zatém krajowe, które nie obradowały w dniach pomiędzy Nowym Rokiem a świętem Trzech Króli, jak to czyniły np. sejmy w Galicyi Styryi i Krainie, rozpoczynają znów czynności swe parlamentarne. I tak rozpoczyna na nowo posiedzenia swe sejm Niższéj Austryi dziś, jutro zaś sejm czeski. Sesye sejmowe pomniejszych krajów koronnych, jak w Salzburgu, Istryi, Karyntyi, Bukowinie i Vorarlbergu już zostały pozamykane. Na sejmie Vorarlbergskim postawiono wniosek, który obok protestu przeciw reformie wyborczéj, która stała się była prawem, wyrażał prośbę do tronu o podjęcie na nowo układów tyczących się ugody. Rząd przecież bardzo szybko ułatwił się z tém naśladowaniem [illegible] bowiem wniosek ten poddać

knięcie sejmu. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu Niższéj Austryi złożył u laski marszałkowskiéj poseł baron von Tinti oświadczenie, iż zamiarem jego jest zrzec się mandatu do sejmu. Fakt ten, jak Neue fr. Presse się dowiaduje, nie będzie pono wyjątkowym. I reszta bowiem posłów z kategoryi większych posiadłości, którzy zarazem i do Reichsratu posłują, ma zamiar pójść za przykładem pana Tinti, ponieważ utrzymują, iż równocześnie i na sejm i do Reichsratu posłować nie można i że przy połączeniu tych mandatów w jednéj osobie, taż obowiązków swych sumiennie ani na sejmie ani w Reichsracie pełnić nie może.

W sobotę rozpoczynają się wybory uzupełniające do Reichsratu. W Czechach, gdzie odebrano, jak wiadomo, mandaty deklarantom, obranych będzie 33 nowych deputowanych; oprócz tego odbędą się nowe wybory w okręgu gmin wiejskich: Prachatitz, Oberplan, Neuern i Schüttenhofen, a to z przyczyny unieważnienia przez Izbę deputowanych mandatu proboszcza Jungbauer. Spodziewać się należy, że gminy te ponownie przeprowadzą swego kandydata i to tym razem tak, aby Izba wyboru unieważnić nie mogła. Takież wybory odbywać się jeszcze będą w niektórych okręgach wyborczych Wyższéj Austryi, Dalmacyi i Galicyi, gdzie we Lwowie wybrać przyjdzie deputowanego w miejsce ministra dr. Ziemiałkowskiego, który zrzekł się mandatu tamtejszego na rzecz okręgu gmin wiejskich Biała-Sajbusz, gdzie go również wybrano. Na tém zakończy się liczba wyborów uzupełniających, które jeszcze uskutecznione będą do Reichsratu.

Opracowany przez ministra skarbu projekt nowéj reformy podatków, który pewnéj liczbie deputowanych poufnym sposobem już był zakomunikowany, rozkłada się na następujące części: podatek procederowy, budynkowy, rentowy i osobisty dochodowy. Podatek rentowy jest zmodyfikowanym podatkiem od kuponów; w podatku dochodowym oznaczono za najniższą normę podatkową 1,200 florenów.

Dzisiejsza Wiener Ztg. donosi w części swéj urzędowéj, że cesarz najwyższém swém rozporządzeniem z dnia 27 grudnia r. z. c. k. nadwornemu i ministeryalnemu radzcy w sekcyi prezydyalnéj wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, kawalerowi dr. Karolowi von Weil, z powodu usunięcia się jego z urzędowania w uznaniu długoletnich i znacznych jego zasług nadał krzyż wielkich komturów orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Nadto donosi tenże dziennik urzędowy, że cesarz na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zewnętrznych nadać raczył Ludwikowi Doczi tytuł i charakter radzcy wydziałowego także najwyższém rozporządzeniem z dnia 27 grudnia r. z. Radzca wydziałowy pan Doczi zjednał sobie sławę i na polu literackiém przez przetłomaczenie na język węgierski Göthego „Fausta" i przez komedyą oryginalną, uwieńczoną nagrodą, pod napisem: „A csók" (pocałunek).

Mówiąc o orderach nie bez interesu zapewne będzie podać krótką wzmiankę o austryackich dekoracyach. I tak: Złote runo, najwyższy order austryacki, posiada 76 osób, w czém objęci są już wszyscy monarchowie większych państw europejskich. Najwyższy order wojskowy, Maryi Teresy, liczy 55 austryackich i 15 zagranicznych kawalerów. Orderu św. Szczepana wielki krzyż posiada 34 osób, krzyż komandorski 17 osób, krzyż kawalerski 68 osób. Orderu Leopolda krzyż wielki posiada w Austryi 80 osób, krzyż komandorski 76 osób, krzyż kawalerski 500 osób. Orderem korony żelaznéj udekorowanych jest 2500 austryackich obywateli, orderem Franciszka Józefa 2600. Jedyny austryacki order damski, krzyż gwiaździsty, posiada 900 kobiet. Najstarszą wiekiem a żyjącą dotąd damą gwiaździstego krzyża w Austryi jest baronowa Brady, która odznakę tę otrzymała jeszcze w roku 1793, a więc przed ośmdziesięciu laty!

* **Paryż**, 7 stycznia. [Sprawy bieżące i parlamentarne. — La Presse o stanowisku Francyi w obec zagranicy. — Personalia.] — Rząd nie zupełnie jest wolnym od kłopotów pod względem przyszłéj dyskusyi w Zgromadzeniu narodowém nad projektem do prawa tyczącego się merów. Pewna część prawicy gotowa, jak się dowiaduje koresponent tutejszy do Koeln Ztg, głosować przeciw projektowi rządowemu. Aby temu ile możności zapobiedz przysposabia się książę de Broglie na ogromną mowę, w któréj zamierza przedstawić wewnętrzne położenie kraju w jak najciemniejszych barwach, chcąc tym sposobem wydobyć u Izby przychylne wotum. Walka w każdym razie obiecuje być gorącą. Przeciw prawu przemawiać będą: Ludwik Blanc, Lenoël, Christophle, de Pressensé, Waddington, Marcel Barthe i inni jeszcze. Listy nowych merów już są gotowe i mieszczą mnóstwo nazwisk członków prawicy. Książę de Broglie spodziewa się, że ten sposób przyczyni się także do ujęcia mu pewnéj części tych deputowanych, którzy dziś jeszcze są przeciwni projektowi rządowemu.

Jak się zdaje, rząd postradał już odwagę cywilną, któréj tak oczywisty dał dowód w okólniku wystósowanym do biskupów, organa bowiem jego półurzędowe nie odpowiadają ani słówkiem na dość gwałtowne zeczepki, któremi pisma katolickie przeciw księciu de Broglie i towarzyszom jego wystąpiły. Français, Journal de Paris i Presse zachowują uporczywe milczenie, jeden tylko Moniteur nadmienia o owym okólniku, nie na to przecież, aby odpowiedzieć na zaczepki, lecz dla tego głównie, aby zbesztać prasę republikańską, która ośmiela się utrzymywać, że okólnik pana de Fourtou zbył byt słabym, aby w Berlinie i Rzymie mógł wywołać pewne zadowolenie.

La Presse zamieszcza dziś dość długi artykuł, w którym szczegółowo rozbiera stanowisko Francyi w obec zagranicy. Jak słychać, artykuł

ten doszły z ministerstwa i które rzucają pewne światło na zamiary księcia Decazes. Treść artykułu tego przypomina nam przedewszystkiém główne wypadki r. 1873, jak uwolnienie terytoryum francuskiego od okupacyi wojsk niemieckich i objęcie władzy naczelnéj przez marszałka Mac Mahona. Presse utrzymuje, że polityka rządów Mac Mahona kosmopolityczną rewolucyą nietylko we Francyi, ale nawet w całéj wznieciła Europie i że tym sposobem wielce się zasłużyła wszystkim rządom, ponieważ Francya, mimo nieszczęść swych, wielki zawsze i przeważny jeszcze wpływ wywiera na wszystkie narody Europy, i że na zwycięztwo idei demagogicznych we Francyi zupełnie inaczéj zapatrywać się wypada, niż w innych krajach Europy. Kiedy już La Presse, tak samo jak książę de Broglie w okólniku swym z dnia 24 maja r. p., podniosła była ogromne zasługi, które zaskarbiła sobie Francya przez obalenie pana Thiersa, przypomniała z kolei powinszowania, które otrzymał marszałek od mocarstw zagranicznych, przechodzi do stósunków Francyi do każdego z krajów ościennych z osobna. Pierwszą jest Anglia, która utrzymuje stósunki swe przyjazne z Francyą, pożyteczne wielce dla cywilizacyi, któréj przednią straż stanowią dwa potężne narody Zachodu. Węzły łączące te dwa narody ścieśnione jeszcze zostały przez uznanie zasad wolnego handlu. Z Niemcami Francya miała po wszystkie czasy wielce uciążliwe stósunki, od ostatnich przecież nieszczęść wymagały one ze strony Francyi więcéj niż kiedykolwiek taktu. „Opinia publiczna, powiada w tém miejscu Presse, pojęła doskonale przeznaczenie, które nam przepisywały okoliczności; czuje ona, że nieszczęśliwy naród ani groźbą płonną, ani niedołężnemi żażegnaniami, ani wybuchami gniewu nie może napowrót zająć przynależnego mu stanowiska w świecie. Badać popełnione w przeszłości swéj błędy, aby poprawić się na przyszłość, porzuciwszy je w teraźniejszości, wstrzymywać się od wszelkich gróźb względem Niemiec, ale starać się naśladować je w tém co dobrém jest u nich i starać się przywłaszczyć sobie przymioty ich porządku i karności, metody i analizy, cierpliwości i pracy, które są przyczyną ich postępu, oto program, który obecnie nasuwa się wszystkim ludziom rozsądnym i prawdziwym patryotom. Stósunki nasze do Niemiec winny zatém być umiarkowane, poprawne i pokojowe." Następnie przychodzi koléj na Włochy. Tam Francya ma podwójny do spełnienia obowiązek, powinna ona utrzymywać jak najlepszy stósunek sąsiedztwa i przyjaźni z narodem, który usiłowania jéj patryotyczne i pomoc francuska wobec przyszłości wyniosły do rzędu głównych mocarstw; z drugiéj zaś strony musi ona okazywać także uszanowanie Ojcu św., które przynależy jego charakterowi, jego cnotom i jego nieszczęściom. „Nasz rząd, powiada Presse, dopełnił podwójnego tego zadania z sumiennością, któréj nie omieszkali nie uznać tak Ojciec św. jak i król Wiktor Emanuel. Mimo wyzywających artykułów niektórych czasopism, pojmują nawzajem Francya i Włochy, iż są stworzone na to, aby się zobopólnie szanowały i że interes ich jakoteż obowiązek wymaga pojednawczego i sympatycznego usposobienia. Nam nie chodzi o to, aby odwoływać się na fakta dokonane, lub wznawiać na nowo zakończone już dyskusye, ani téż o to aby do wewnętrznych spraw półwyspu się mięszać. Francya powoduje się najszczerszém życzeniem, aby Włochy, jako naród katolicki przechodziły koleje chwały i wielkości pełne i jesteśmy przekonani, że Włochy ze swéj strony nie zapoznawają punktu zbliżenia, które nas łączyć powinno. Cokolwiekbądź powiedzieć mogą ludzie nie daleko widzący, niewdzięczność zawsze jest dla ludów tak nie honorową i nie zaszczytną, jak dla istot pojedyńczych, a niepoważanie koleżeństwa broni, jak naprzykład z pod Solferino i Magenty, żadnemu narodowi szczęścia nie przyniesie. Nie może téż to być zamiarem ani rządu ani ludu włoskiego. Jeden wzgląd tylko mógł rzucić ich w objęcia Niemiec, to jest gdybyśmy z naszéj strony przybrali byli stanowisko nieprzyjacielskie wobec nich. Od téj przecież chwili, gdzie my bez żadnéj zawiści dobre żywimy dla półwyspu usposobienie, pewni nawzajem być możemy przychylnych uczuć ze strony gabinetu kwirynalskiego. Historya wieków średnich, historya nowsza i najnowsza zawiera, że się tak wyrazim, na każdéj stronnicy ślady walki Włoch z Niemcami; obojętną zaś zupełnie jest rzeczą, czy cesarz niemiecki pochodzi z domu Habsburgów czy Hohenzollerów, Włochy nigdy nie mogą pragnąć zbytecznego rozszerzenia granic państwa niemieckiego. Niemcy, posiadając liczne już porty i fortyfikacye nadmorskie na północy, nie mają przecież żadnych na południu. Włochy powinny obawiać się pożądliwości, ktore dla nich mogłyby stać się łatwo zgubnemi; antagonizm zaś rasy, religii i języka, który dzieli je od Niemiec, istnieje dziś jeszcze tak, jak istniał w przeszłości. Ustąpi on jedynie miejsca wspólnéj akcyi wtedy, gdy Francya w stosunkach swoich do rządu Wiktora Emanuela oddali się od zasad umiarkowania i rozsądku. Dzięki przecież Bogu, do tego jeszcze daleko; dotąd nie powstała jeszcze żadna dwuznaczność, żadne nieporozumienie pomiędzy obu narodami, które, patrząc z wyższego stanowiska na rzeczy, upatrywać tylko mogą przyczyny do wzajemnego zaufania i dobrego porozumienia." Artykuł półurzędowego dziennika zawiera daléj najpochlebniejsze zwroty oratorskie względem Austryi, skrzętnie przecież przy téj sposobności pomija rok 1859. Zwracając się z kolei do Rosyi, wizszuje jéj powodzenia w ostatniéj wojnie w Azyi, przyczém Francya winszuje sama sobie szczęścia, iż skutkiem dobrych stósunków, które północne to mocarstwo zachowuje z Turcyą i Francyą z ostatniém tém mocarstwem w dobrych pozostawać może stósunkach. Nadmieniwszy wreszcie kilku słowy o Hiszpanii, Ameryce Brazylii i Azyi, gdzie Francya nie utraciła jeszcze powagi swéj, autor po-

nakreślonego szkicu wzmacnia nadzieje nasze i przekonuje nas, że naród nasz, którego wpływ zawsze będzie potrzebnym światu, będzie mógł zadość uczynić obowiązkom swym względem drugich i względem siebie samego. Nieszczęścia hartują i wzmacniają pojedyńcze istoty, pojmujące naukę z nieszczęść tych wypływającą; naród nasz wyniesie korzyści dla siebie ze swych nieszczęść i przez słuszne a właściwe postępowanie, przez sumienne poważanie traktatów, przez szczere pragnienie pozostawania w dobrych stósunkach ze wszystkiemi mocarstwami i pragnąc bez chełpliwości i bez zrażania się pokoju, pokoju wraz z jego dobrodziejstwy, jego pewnością, zmierzającego ku rozwojowi sił żywotnych, przebędzie spokojna i skupiona w sobie saméj Francya obecne przesilenia i w poczuciu własnéj swéj siły i swéj wielkości z cierpliwością oczekiwać będzie korzyści ze stósunków swych i lepszéj przyszłości."

Dziś z rana umarł tu w klasztorze zakonu swego przy Rue Oudinot znany publiczności tutejszéj Ojciec Filip, jenerał zakonu „Braci chrześciańskiéj nauki." Zmarły doczekał się podeszłego wieku 82 lat. Przełożonym zakonu był przez 36 lat.

Mera miasta Carcassonne i dwóch innych jeszcze urzędników skazano na trzymiesięczne więzienie, ponieważ przed niedawnym czasem odbyli zebranie prywatne, w którém władze przecież upatrują charakter publiczny.

Marszałkowa Bazaine otrzymała pozwolenie zamieszkiwania wraz z mężem swym i całą rodziną oraz służbą w jednym z pawilonów fortu Ste Marguerite.

* **Londyn.** [Szerzenie się katolicyzmu.] Rocznik katolicki, wychodzący w Londynie, Catholic Directory, podaje ciekawe szczegóły o rozszerzaniu się katolicyzmu w Anglii i w Szkocyi. W roku 1872 duchowieństwo katolickie składało się z 1,862, a w roku 1873 z 1,893 osób. W liczbie téj znajduje się 60 kapłanów nowozwyciężonych, 111 zakonników i 1,382 świeckich. — W przeszłym roku umarło 39 księży. Wielka Brytania posiada 20 biskupów, z których żaden nie należy do stanu zakonnego. W saméj Anglii jest 1,162 księży świeckich i 470 zakonników. Liczba kolegiów katolickich w Anglii wynosi 20, Szkocya zaś ma jedno tylko kolegium. Liczba szkół katolickich nie jest dokładnie znaną; wykaz podaje tylko 522. Wszystkie przytoczone tu cyfry odnoszą się wyłącznie do dwóch królestw. Godném jest uwagi, że ani jeden katolik z Anglii i Szkocyi nie zasiada w parlamencie. W Izbie niższéj jest 37 katolików, ale ci wszyscy pochodzą z Irlandyi. Zjednoczone królestwa liczą 33 katolickich parów, 6 katolików w Radzie państwa, 47 katolickich baronetów i 18 katolickich kapelanów wojskowych.

* **Sztokholm.** [Reorganizacya armii. — Projekt zaprowadzenia systemu pruskiego.] Rząd tutejszy zajęty jest wyłącznie pracą wykończenia planu reorganizacyi armii. Komisya, któréj to zadanie powierzono, już pracę swą skończyła i całe dzieło przedstawione zostało królowi. Oskar II jest, jak wiadomo każdemu tak wielkim przyjacielem Niemców, jak jego brat, zmarły król Karól XV był przyjacielem Francuzów; szczególniéj jednak jest wielbicielem niemieckich urządzeń wojskowych. Więc téż, jak R. Ztg z Kopenhagi donosi, zamiarem jest jego całą szwedzką wojskowość zupełnie na wzór pruski przekształcić i właściwa komisya wojskowa, odpowiadając intencyom król,a z danego sobie zlecenia już się wywiązała, tak, że sejmowi szwedzkiemu, który po Nowym Roku ma się zebrać, złożony będzie nowy plan organizacyi wojskowéj. Wtedy się pokaże, czy to dzieło lepiéj przypadnie do smaku reprezentacyi kraju niż dawniejsze wypracowane jeszcze pod rządami króla Karóla XV, a przez sejm wówczas odrzucone. Dzisiejsze urządzenia wojskowe szwedzkie wiele pozostawiają do życzenia. Zaprowadzenie systemu niemieckiego powszechnéj służby wojskowéj napotka z początku niezawodnie ważne trudności, chociaż coś podobnego już tu zdawna istnieje. Szwedzi przywykli zbyt lekko traktować swoje obowiązki wojskowe, a istniejąca obecnie landwera szwedzka tylko z nazwy jest instytucyą wojskową, w rzeczywistości zaś jest gwardyą obywatelską bez wojskowego wykształcenia, bez karności i bez porządku.

TELEGRAMY.

Paryż, 9 stycznia. Biuro Wolffa telegrafuje:

Przy wczorajszéj recepcyi trzech nowo mianowanych kardynałów u marszałka Mac Mahona, mieli prałaci po przyjęciu kapeluszy kardynalskich następujące przemowy. Nuncyusz papieski, Chigi Albani, mówił, że przez nominacyą jego na kardynała Ojciec św, chciał nadać w oczach Francyi i całego świata więcéj blasku szlachetnéj misyi, którą pełni przy naczelniku państwa, i bardziéj jeszcze ścieśnić węzły, które łączą Francyą ze Stolicą Apostolską. Cambrayski arcybiskup, ks. Regnier oświadczył, że siskupi francuscy, dalecy od przekroczenia kiedykolwiek granic przepisanych im przez duchowne ich powołanie, nie dozwalające im wdawać się w polityczne sprawy, popierać będą współdziałaniem uświęconém w obrębie ich zawodu usiłowania rządu zmierzające do utrwalenia moralnego porządku i starać się będą uchronić uczciwe tłumy ludności od ponętnych wpływów przewrotnych teoryi. „My Biskupi, nauczając przykazania Boskie, wpajać będziemy wszystkim także wierne poważanie dla praw i dla przepisów obowiązku; ci, co słuchać będą głosu naszego, nie będą nigdy niebezpieczni dla państwa, nigdy postrachem dla społeczeństwa. W wierném usiłowaniu, aby oddać Bogu, co bożego, my biskupi oddamy także cesarzowi, co cesarskiego. Poświęcenie w sprawie Kościoła i poświęcenie wsprawie ojczyzny zleje się wspólnie w sercach naszych i złączy się w naszych naukach, postępkach i mowach." — Arcybiskup paryski powiedział w mowie swéj, że wysoka godność nadana mu przez Papieża niesłychaną ma dla niego wartość, po-

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 7.

Sobota, 10 stycznia 1874.

żywiéj jeszcze uczuć mu daje zaczepki i przykrości, które znosić musi Papież, z przyczyny, że chce utrzymać wolność Kościoła. Ambicya jego zdąża głównie do tego celu, aby zrównać się z pierwszymi biskupami w Rzymie, którzy raczéj śmierć woleliby ponieść niż przeniewierzyć się sprawie Bożéj. Niepodobieństwem jest, by po przebiegu 18 wieków, w których Kościół walczył za sprawę cywilizacyi i ludzkości, przeszkodzić mu można w dopełnianiu pokojowéj swéj misyi. — Marszałek Mac Mahon odpowiedział na przemowę nuncyusza papieskiego i oświadczył, że dziękuje Ojcu św. za okazany mu zaszczyt, który w tém się objawia, iż poruczył mu doręczenie kapeluszy kardynalskich, oraz za zaszczyt, który spotkał duchowieństwo francuskie przez zamianowanie dwóch najgodniejszych jego prałatów kardynałami. „Ojciec św. zna przywiązanie nasze, zna uszanowanie nasze dla jego cnót, nasze współczucie dla doświadczeń na jakie obecnie jest narażony. Na Jego współczuciu nigdy nam nie zbywało wśród największych nieszczęść naszych. Jego modły wznoszą się do niebios za sprawą odrodzenia Francyi, które rząd mój postawił sobie za cel.“ Francuskim dwom prałatom odpowiedział marszałek: Spełnianiem cnót chrześciańskich i obowiązków obywatelskich o których ks. arcybiskup z Cambray w tak wzniosły sposób wspomniał, jakoteż i tém, że duchowieństwo wznosi po nad walki i poziome zabiegi polityczne, będzie ono mogło zadośćuczynić szlachetnéj misyi pokoju i zgody, do któréj je Bóg powołał.

Haga, 9 stycznia. Podług urzędowych z Sinkel nadeszłych wiadomości z dnia 6 b. m. nie przyszło od dnia 26 z. m. do żadnego nowego spotkania. Ekspedycyi przydany park artyleryjny przeprowadzony został już na ląd a pierwsza paralela przeciwko Kratonowi otwartą. Prace oblężnicze wykonywane są daléj. Ekspedycya wysłana do Pedir powróciła do Atchinu, po spaleniu fortu i kampong Pedirskiego. Ze strony Holendrów padło przytém 2 ludzi a 90 zostało ranionych. Radjah z Gighen poddał się zupełnie i ofiarował pośrednictwo swe w walce z sułtanem. Wiadomość o chorobach, pochodząca z źródła angielskiego, jakie pomiędzy wojskami holenderskiemi wybuchnąć miały, nie potwierdza się w depeszach przez rząd otrzymanych.

Madryt, 8 stycznia. Jak słychać, przeznaczeni są na posłów: Rances do Londynu, Ranscons do Berlina, Mazo do Wiednia, Paxo do Brukseli i Fernau Nunez lub Ulloa do Paryża. W Waszyngtonie pozostanie prawdopodobnie dotychczasowy poseł, admirał Polo de Barnabe. Autentycznych wiadomości nie masz atoli dotychczas w téj mierze.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd powiatowy w Tarnowskich Górach na Górnym Szląsku uwolnił księdza Sobel z Żyglina, oskarżonego o „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich, Pierwszy podobny wyrok wydał tenże sąd dnia 4 listopada r. z. w procesie księdza proboszcza Paul z Brosławic.

Wyjątek

z dzieła „Katedra Gnieźnieńska.“

Relikwie św. Wojciecha w Gnieźnie a nie w Pradze znajdują się,

jako odpowiedź na adres Czechów do Najprzewielebniejszego X. Prymasa z dnia 16 listopada r. z.

przez

X. Ignacego Polkowskiego.

W numerze 2 Kuryera Poznańskiego r. b. znajduje się adres do Najprzewielebniejszego X. Prymasa przysłany przez Stowarzyszenie katolicko-polityczne Czeskie. W adresie tym jest wzmianka na czele, że w katedrze Gnieźnieńskiéj przez blisko 50 lat znajdowały się relikwie św. Wojciecha. Tém wyrażeniem i urwaną myśli szanowni Czesi, nie mając odwagi dokończyć całkowitéj myśli swojéj, podali wszelako w powątpiewanie, że to ciało św. Męczennika, które przez lat 50 (?) w Gnieźnie się znajdowało, dziś tam nie istnieje już. Redakcya Kuryera passus ten krótkim przypiskiem objaśniła, że Czesi upierają się, iż ciało św. Męczennika uwieźli do Pragi. — Wedle zaś naszych kronik inne im kości podsunięto, a święte cząstki Męczennika i Apostoła w Gnieźnie do dziś dnia spoczywają.

Wdzięczni bardzo Redakcyi za ten na miejscu zaraz zamieszczony protest, gruntowniejsze co do tego punktu objaśnienia chcemy zamieścić w szpaltach Kuryera. Jest to wyjątek z przygotowanéj do druku wiadoméj pracy naszéj Katedra Gnieźnieńska, który o ile dla mnóstwa cytat nie kwalifikuje się może do pisma politycznego, sądzimy wszelako zamieszczony być winien, żeby pozostał odpornym dokumentem w tém samém piśmie, w którym akt publiczny niejako, ów adres Czeski w wątpliwość podaje prawdę przez dziewięć blisko uznawaną wieków. Szanownych Czytelników Kuryera przepraszamy, że artykułem tym, jeśli go czytać zechcą, oderwiemy troszkę od codzienuéj strawy, którą nas karmią ciągle pisma polityczno-niepolityczne.

Jest to coś w istocie niepojętego, że my, którzyśmy łupem się stali nieprzyjaciół naszych, odarci ze wszystkiego, co było nam drogie i święte, nie będąc nawet w stanie wyliczyć tego, co nam obca grabież, przemoc i rabunek wydarły na zawsze, spotykając się nieustannie na obczyźnie z pamiątkami naszemi, z naszemi najdroższemi własnościami; dziś co nam jeszcze ocalało z wrogich grabieży, walczyć oto musimy nie siłą oręża ale potęgą słowa i pióra i przekonywającemi dowodami dochodzić praw naszych.

Przykładów nie stawiam, bo one zanadto znane, bo one za daleko by nas zaprowadziły, kart jednak kilka obronie prawdy poświęcić, obronie świętéj własności naszej w stanowczém orzeczeniu, gdzie w istocie znajdują się zwłoki św. Wojciecha, w Gnieźnieńskiéj czy Pragskiéj katedrze za konieczny poczytuję obowiązek. W prawdzie i jednego Polaka nie ma, by nie wiedział, że w Gnieznie spoczywają drogie relikwie naszego Apostoła, nie ma ani jednego Polaka by wątpił o tém, zwłaszcza po przeczytaniu nie słychanie ważnego dzieła X. Dr. Pękalskiego, [1]) który stanowczo dowiódł i dokumentami wykazał, że ciało św. Wojciecha w Gnieźnie rzeczywiście a nie w Pradze spoczywa. Otóż dla tych przyczyn moglibyśmy właściwie uwolnić się od powtarzania rzeczy wiadoméj i dowiedzionéj, i po prostu powołać się tylko na opinią ogólną i na rzeczoną publikacyą — zważywszy jednak, że, w tym historycznym opisie katedry Gnieźnieńskiéj muszą być zamieszczone zarówno znane jak i nieznane rzeczy, nie wachamy się przeto szczegółu tego w całéj jego prawdzie opisać treściwie.

Roku pańskiego 997 dnia 23 kwietnia poniósł śmierć męczeńską zamordowany od Prusaków pogan apostoł nasz Wojciech święty. [2]) Najdawniejsi biografowie tego pierwszego męczennika naszego, Jan Kanaparz [3]) i św. Bruno, [4]) najdawniejsi kronikarze jak Thietmar, [5]) Ademar, [6]) Kosmas, [7]) prawie jednozgodnie mówią, że rozhukana zgraja pogan Prusaków, wbiwszy głowę świętego apostoła na pal, [8]) a od przeszytego włóczniami ciała jego poodcinawszy członki, z okrzykiem dzikiego szału odeszła do siedzib swoich.

Zawiadomiony o męczeńskiéj śmierci biskupa a przyjaciela swego Bolesław książę Polski wysłał kapłanów i rycerzy swoich do niewiernych Prusaków z znaczną kwotą pieniędzy, za którą mieli wykupić ciało świętego męża. Tu pierwszy zaraz cud okazał Wszechmocny Pan, bo gdy Prusacy za ciało męczennika żądali tyle srebra, ile ono zaważy Bóg tak zrządził, że ono nad podziw lekkie było. [9]) Skoro je przywieziono do Polski, wyszedł naprzeciw nich książę Bolesław z duchowieństwem, przedniejszymi pany i ludem, i złożył je najprzód w Trzemesznie, w kościele ksks. kanoników Augustyna św. [10]) a następnie z obawy, aby w czasie nieszczęśliwych wypadków wojennych nie stały się łupem nieprzyjaciół 20 października 999 roku do Gniezna je przeprowadził, [11]) cząstkę tylko relikwii w Trzemesznie zostawiając [12])

Liczne cuda, któremi Bóg wszechmogący rozsławić raczył życie, śmierć i grób Wojciecha św., skłoniły cesarza Ottona III do odwiedzenia grobu jego w Gnieźnie. Było to w roku tysiącznym w czasie wielkiego postu. [13]) Bolesław z wielką wspaniałością i przepychem [14]) przyjmował Ottona, a odjeżdżającemu ofiarował z relikwii św. Wojciecha, kość z ramienia, [15]) inni mówią, że nie zaraz, ale po odjeździe dopiero cesarza, przesłał mu Bolesław rzeczoną relikwią, [16]) którą tenże zawiózł do Rzymu, postanawiając na cześć świętego męczennika i pod wezwaniem jego kościół wybudować. [17])

Do roku 1038 te drogie relikwie kościoła gnieźnieńskiego spoczywały w ołtarzu, który na pamiątkę swéj bytności w Gnieźnie cesarz Otto wybudować kazał. [18]) W tym smutnym nader roku, w czasie napadu na Polskę Brechysława księcia czeskiego, kapłani katedry gnieźnieńskiéj, korzystając z stósownéj chwili, w któréj świętokradzkich łupiezców Czechów dotknął Pan Bóg ślepotą, [19]) wyjęli z ołtarza święte relikwie Patrona i w skrytem złożyli je miejscu. [20]) Na groźne domagania się Czechów, aby im wydano zwłoki świętego Wojciecha jako ich niegdyś biskupa, słudzy ołtarza i kościoła wskazali grób, w którym były pogrzebane zwłoki arcybiskupa Radzyna, a żądającym daléj zwłok Radzyna [21]) pokazali prawdopodobnie grób zmarłego przed 11 laty arcybiskupa Hippolita. [22]) Obawa powtórnego napadu Czechów w razie gdyby się byli dowiedzieli o użytéj „roztropnéj przebiegłości [23]) i o pobożnym podstępie duchowieństwa gnieźnieńskiego, wojny ciągłe i niepokoje domowe, nie pozwalały długi czas wydobywać z ukrycia świętych zwłok Patrona. Każdy arcybiskup i niektórzy tylko prałaci wiedzieli o tém gdzie, były zachowane zwłoki świętego Wojciecha, ale dochowywali tajemnicy, [24]) w szczęśliwszych dopiero czasach postanowiono rzecz tę jawną uczynić. Nim to jednakże nastąpiło, zaszła jedna ważna okoliczność, na którą baczną musimy zwrócić uwagę, do ciekawych bowiem i niebezpodstawnych doprowadzi nas wniosków.

Bolesław III Krzywousty, król Polski, dręczony wyrzutami sumienia z jednéj strony, a wypełniając nałożoną nań pokutę za zabicie Zbigniewa przyrodniego swego brata [25]) z drugiéj strony, na świętych miejscach szukał pociechy i odpuszczenia win swoich, jakoż po odbytéj pielgrzymce do opactwa św. Idzięgo w Szimegu na Węgrzech [26]) i tamże do relikwii sw. Stefana w Białogrodzie, [27]) pątniczą odbył potem podróż do Gniezna do grobu świętego Wojciecha. [28])

---

[1]) Zywot świętego Wojciecha biskupa i męczennika z uwagami nad podaniem Czechów: jakoby zwłoki jego w Pradze spoczywały. Napisał X. Piotr Pękalski S. T. D. kan. stróż św. Grobu Chrystusowego. Kraków 1858 in 8 str. 188.

[2]) Passus est autem sanctus et gloriosissimus martyr Christi Adalbertus 9 Kalendas Mai. Kanaparz w Monumentach Bielowskiego I 183.

[3]) Accuerunt undique armis, dira barbaries et nondum expleto furore auferunt corpori nobile caput et separant exsauquia membra. Corpus vero loco dimittentes, caput palo fixerunt. Żywot świętego Wojciecha przez Jana Kanaparza w Monumentach Bielowskiego I 183.

[4]) Et sancti viri nobile caput a reliquo corpore dividunt. Zywot św. Wojciecha przez św. Brunona w Monumentach Bielowskiego. I 225.

[5]) Nono Kalendas Mai capitis abscisione optatum semper martirium solus ex suis percepit..... ad augmentum sui sceleris dinineque ulcionis corpus pelago mergere beatum caput sude conviciando figentes Thietmar w Monumentach Bielowskiego. I 258.

[6]) Deinde secto capite corpus ejus in magnum lacum demerserunt. Ademar Historiarum, w Monumentach Pertza. IV 129.

[7]) Emibus in fructa separant exsauquia membra.
Et caput abscisum portantes cuspide fixum.
Cosmas apud Dobner Monumenta hist. Boemiae. II 48.

[8]) Trucidatores nefandi elenato capite fixerunt illud in altum sudem. Passio s. Adalberti w Monumentach Bielowskiego.

[9]) Fertur factum mirabile in virtute Dei, quia corpus illud ex pacto paganorum de pecunia reponderari deberet: positum in statera, levissimum factum est, quod quasi nihil omnino indice oqua lance appendere videatur. Miracula s. Adalberti. Pertz. IV. 615. Pisze o tém obszernie i Długosz ale umieszcza dopiero pod rokiem 1000. I. 140.

[10]) Cum defforcetus ad coenobium quod Tremesna nuncupatur, pervenit, ibique de assensu praedicti ducis, cum congrua veneratione est primitus collocatum Tamże l. c.

[11]) Post aliquantum vero temporis cum ingenti gloria 8 Idus Novembris in Gnesen transtulit. Tamże l. c. Długosz pisze, że to było w Piątek 20 października, toż samo Bnieński żywoty Arcybiskupów I. 27 i w brewiarzu rzymskim także 20 października.

[12]) Gaudentius sublevatis e sepulchro ossibus ex concessu Principis largitus est Ecclesiae Tremesensi insignes viri sancti reliquias. Chronicon conventus Tremesensis ab anno 965 ad anno 1666 in 4o. pag. 15 odług téj kroniki, która jest w manuskrypcie w Trzemesznie, wszystkich kawałków kostek było dziesięć.

[13]) Obszerniéj o bytności cesarza Ottona w Gnieznie patrz w kronice kościoła gnieźnieńskiego w dziele niniejszém.

[14]) Qualiter ab eodem cesar tunc susciperetur,..... dictu incredibile ac inefabile est. Thietmar w Monumentach Bielowskiego I. 259.

[15]) Qui manus ejus auferens auro et Gemmis mire exornavit Mabilon Acta sanctorum pag. 873..... pro quibus illi Boleslavus sancti Adalberti brahium redonavit. Gall w Monument. Bielowskiego I. 401.

[16]) Rex Boleslaus misit imperatori brachium de corpore sancti Adalberti. Ademar Historiarum apud Pertz IV. 130. Porównaj Długosz I. 140. Naruszewicz II. 109. Lelewel Polska wieków średnich. II. 59 i 61.

[17]) Antonio Nibby w dziele Roma nell anno MDCCCXXXVIII pag. 123 pisze: że kościół S. Bartolommeo alla Isola, budowany pierwotnie dla relikwii świętego Wojciecha, przywiezionych przez cesarza Ottona. miał się zwać kościołem ś. Wojciecha, potém „Adalberto e Paolino poscia de' SS Adalberto e Bartolommeo, e finalmente prevalse questo ultimo nome.“ Że te relikwie w rzeczonym kościele od czasu Ottona aż dotąd znajdują się, świadczy o tém bulla Leona X z roku 1515, zachowana w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj, w któréj tenże Papież obszernie pisze o tém. Maciéj z Miechowa w kronice swojéj świadczy, że w wieku XVI, będąc w Rzymie, widział tę relikwią pag. XXVII. Za dni naszych roku mianowicie 1852 za wyraźném pozwoleniem Papieża Piusa IX oglądał tę relikwią biskup Tinani a wraz z nim wielu Polaków. Porównaj także dziełko moje Groby i pamiątki Polskie w Rzymie, str. 3.

[18]) Factoque ibi altari, sanctas in eo honorifice condidit reliquias. Thiehnus w Monumentach Bielowskiego, I 260.

[19]) Długosz I 222 i Chronicon Cosmae apud Pertz, IX 69.

[20]) Długosz I 223. Rzepnicki, Vitae Praesulum, I 42, 46. Bużeński, I 40.

[21]) Długosz l. c. i X. Łętowski, Katalog Biskupów, I 19.

[22]) X. Pękalski 144. Ściśle jednak mówiąc, fakt ten nie jest zapisany w kronikach, ale inaczéj wytłómaczyć go nie można.

[23]) Długosz I 223.

[24]) Tego samego roku, w którym Czesi zrabowali kościół gnieźnieński, umarł naoczny świadek téj łupieży i przechowania zwłok, arcybiskup Bossuta, naoczny także świadek był następca Bossuty, Stefan, trzeciemu dopiero arcybiskupowi, Piotrowi, który z proboszcza Poznańskiego został arcybiskupem Gnieźnieńskim, musiano udzielić tajemnicę o przechowaniu zwłok św. Wojciecha. Porównaj takie wiadomości w Długoszu, I, str. 491.

[25]) Nie miejsce tu rozprawiać z tymi wszystkimi historykami, którzy, nazywając Zbigniewa dzieckiem nieprawego łoża, wszystkiemi złemi darzą go epitetami. Zbigniew był prawy syn Władysława Hermana, zrodzony z córki ludu, starosłowiańskim zaślubionéj obyczajem ojcu jego. Mylna jest także data śmierci, podana przez Długosza i innych, nie nastąpiła ta w roku 1116, ale w trzy dni po jego powrocie z wygnania, w więc w roku 1111.

[26]) Opactwo św. Idziego, założone w Szinugu na Węgrzech roku 1091, podległe było władzy opata w Saint Gilles we Francyi, to dało powód do mniemania, że Krzywousty odbył pielgrzymkę do św. Idziego we Francyi.

[27]) Ponieważ Koloman umarł roku 1114, a Krzywousty w czasie swéj pielgrzymki do relikwii św. Stefana w Białogrodzie na Węgrzech, widział się z nim, pielgrzymka zatém jego nie może się odnieść do roku 1130, jak pisze Długosz i inni, zresztą naoczny świadek, kronikarz Gall, opisujący pielgrzymkę do Węgier i Gniezna, w roku 1130 już nie żył. Może być jednakże, że był i powtórnie w Gnieźnie między 1127—1130.

[28]) Kronika Galla w Monumentah Bielowskiego, I, 481.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdki Cieszyńskiéj** nowy redaktor p. Hilary Filasiewicz na czele pierwszego tegorocznego numeru pisze: „Objąwszy od Nowego Roku redakcyą Gwiazdki Cieszyńskiéj, dołożę wszelkich starań, by ją utrzymać na stanowisku, na jakiém ją postawiła sumienna i pełna zasług praca mojego poprzednika. O ile sił starczy, pragnę się także przyczynić do dalszego jéj rozwoju. Program pisma w niczém się nie zmieni, ani pod względem politycznym, ani pod względem narodowym, ani wyznaniowym, gdyż najwyższém hasłem Gwiazdki Cieszyńskiéj będzie i nadal wszechstronne równouprawnienie w każdym kierunku umysłowego i materyalnego życia!“

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt styczniowy zawiera: Artur Grottger przez Stanisława Tarnowskiego. — Studya do historyi nowego cesarstwa w Niemczech (dalszy ciąg) przez Ignacego Skrochowskiego. — Królowa Opinia, przez Stanisława Tarnowskiego. — Jeszcze słów kilka o reformie prawa międzynarodowego, przez prof. dr. Franciszka Kasparka. — Przegląd literacki, przez L. Powidaja. — Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana.

* **Przewodnika naukowego i literackiego** zeszyt styczniowy zawiera; Relacye Gereta, rezydenta toruńskiego na dworze polskim przez L—e. — Wiadomość o kodeksie rękopiśmiennym Mikołaja Lubomirskiego przez Dr. Michała Bobrzyńskiego. — Szkoły ludowe w Galicyi. — O znaczeniu astronomii w wychowaniu, przez Dr. Józefa Zulińskiego. — Przegląd krytyczny: De typographia in Claro Monte Czenstochoviensi etc. Auctore S. J. Sienicki. Varsaviae 1873. Recenzya Dr. Wł. Wisłockiego.

ROZMAITOŚCI.

* **Spotkali się** — Bismarck z djabłem! Jedna z gazet niemieckich pisze, że jakiś ksiądz czy też pastor miał opowiadać następną anegdotkę swym owieczkom, gdy go pytały: co też to jeszcze będzie. Ks. Bismarck — jeszcze ani graf ani książę — będąc na wędrówce nadszedł do kościoła osamotnionego i zaczął się jego mocnym murom przypatrywać. Nagle z boku przystąpił do niego jakiś obcy człowiek wysoki, chudy, szczęka dolna wystawała mu naprzód, na jéj końcu wisiała kozia bródka, oczy miał przenikliwe, a z pod ciasnego fraka z tyłu wychodziło coś na kształt kości od ogona. Obcy przedstawił się jako książę-piekielny, — ścisnęli sobie wzajemnie dłonie i ująwszy się pod ramiona, zaczęli na około kościoła chodzić. Książę zagaduje wreszcie pana Bismarcka: powiedz mi panie bracie, coś się tak przypatrywał temu kościołowi? — Chciałbym go zburzyć — odpowie Bismarck — choćby mnie to nawet wiele roboty kosztować miało. Na to djabeł, dusząc się od śmiechu, odrzekł: Miły bracie, ja już przeszło 18 set lat pracuję nad tém i ani jednego kamienia nie mogę z niego wybić, a ty chcesz mieć nadzieję — faules Geschäft — dodał i czmychnął, (Orędownik).

* **Trafne zdanie o cywilnych ślubach obowiązkowych** objawiła pewna nie pierwszéj już młodości dama, która, przybywszy do urzędnika stanu cywilnego, w te do niego odezwała się słowa:

— Proszę pana sędziego, czy to tu dają obowiązkowe śluby cywilne?

— Tak jest. Czy pani na tém zależy?

— I owszém. Prosiłabym aby natychmiast dano mi ślub taki.

— A gdzież jest narzeczony pani?

— Jak to, narzeczony? Sądziłam przecież, że tego właśnie prześwietny sąd mi przeznaczy; bo pocóż, pytam, w takim razie ten urząd do zawierania ślubów obowiązkowych? Gdyby ktoś dobrowolnie chciał ożenić się ze mną, dalipan, nie byłabym tu przybyła.

* **Okoliczność**, iż tegoroczny Almanach de Gotha zamieścił wzmiankę, że król Wiktor Emanuel ożeniony jest morgenatycznie z Rozyną hrabiną Mirafiore, zajmuje ciągle prasę włoską. Radykalne dzienniki oskarżają Jezuitów, że tę wiadomość przesłali do wydawców Almanacha, jak gdyby Jezuici mieli stósunek w protestanckiém mieście z protestanckiém wydawnictwem. Są tacy, co się gniewają, że król nie wziął ślubu cywilnego i tylko w kościele złączony został Mała ta burza domowa rychło się uśmierzy, bo nie ma tu wątku do dalszych rozpraw.

* **Kanclerz państwa niemieckiego** nie może się uskarżać na brak tkliwéj pamięci ze strony wielbicieli jego potęgi w Ameryce. Ofiarowali mu oni w tych czasach, zapewne na gwiazdkę, 1,600 świeżych ostryg, zapytawszy wprzód na drodze dyplomatycznéj za pomocą telegrafu, czy książę raczy przyjąć ten mały dowód wielkiego hołdu. Książę raczył, i ostrygi udały się w podróż z Ameryki do Berlina.

* **Rabin Kołomyjski**, używający ogromnego wzięcia a nawet formalnego uwielbienia u izraelickich starowierców, bawi obecnie w Peszcie. O téj jego wycieczce podaje Pesther Lloyd bardzo ciekawe szczegóły. Rabin kołomyjski, Reb Hillel, przybył z Galicyi do Mako na Węgrzech, dokąd z najdalszych okolic spieszyli do niego tłumnie starowiercy. Wzniesiono słynnemu rabinowi w miasteczku tém bramę tryumfalną, a gdy wjeżdżał, wyprzężono mu konie i zawieziono go własnemi rękami do miasta wśród hucznych okrzyków i wiwatów. Podczas pobytu rabina w Mako codziennie odbywały się na jego cześć uczty, w których 300—400 żydów brało udział. Talerz — opowiada Pesther Lloyd — na którym jadł rabin, obnoszono po uczcie do koła między gośćmi, a każdy z nich z czcią go całował. Kobiety przyprowadzały dziatki swe, aby je rabin błogosławił, a wiadro wina, pobłogosławionego przez Reb Hillela, płacono po 120 złr. i wyżéj. Rabin przedawał futrzane czapki, już pobłogosławione, po 20 do 30 złr. i wielki znachodził odbyt. Za audyencyą płacono mu 20 ct. do 1 złr. Reb Hillel wybrał się do Mako, aby nawracać reformowanych Izraelitów, ale mu się to wcale nie powiodło. Przeciwnie postępowa ludność żydowska wyprawiła kontrdemonstracyą i urządziła pochód z pochodniami przełożonemu gminy. Od Mako aż do Szegedinu towarzyszyły rabinowi deputacye żydowskie. Teraz sławny talmudzista bawi w Peszcie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 10 stycznia.

HOTEL RZYMSKI. Morawska z Książa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gladisz zPierzchna, Gladisz z Minkuszewa, bracia Korytkowscy z Zielińca, Gniadkowski z Torunia, Wilczek z Dolska.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

W MĄKA. Poznań, 10 stycznia. Pszenna Nr. 1 $7\frac{1}{4}$—$7\frac{1}{2}$ tal., rżana No. 0 i I $5\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{4}$ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 9 stycznia.

Żyto stale lecz przy ograniczonym obrocie na termina. W miejscu pokup dosyć dobry. Mąka rżana słabo. Pszenica stale i nieco lepiéj płacona. Owies w miejscu i na termina stale i po wyższych cenach. Oléj rzepiowy stale przy ograniczonym obrocie. Okowita początkowo stale, późniéj jednakże po cenach niższych.

Pszenica: w miejscu 72—92 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płac., na grudzień-stycz. $85\frac{1}{2}$—$85\frac{3}{4}$ tal. płac., na stycz.-luty — tal. płc., kw.-maj $87\frac{1}{4}$ tal. płc., maj-czerw. $87\frac{1}{4}$ tal. pł., czerw.-lipiec $87\frac{1}{4}$ tal. płac., nowa usance na kw.-maj $85\frac{1}{4}$—$86\frac{1}{4}$—86 tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Zyto: za 1000 kilogr. w miejscu 61—$69\frac{1}{2}$ tal. podług gatunku żąd., rosyjskie $61\frac{1}{4}$—62 tal. płac., zepsute 60—$60\frac{5}{8}$ tal. z kolei płac., piękne rosyjskie $62\frac{1}{4}$ tal. z statku płac., krajowe 67—69 tal. z kolei płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płc., na grudzień-stycz. 63—$62\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac., styczeń-luty $62\frac{1}{8}$—$62\frac{5}{8}$—$62\frac{3}{4}$ tal

płc., luty-marz. — tal. płac., na wiosnę 63³/₈ 63⁷/₈—63¹/₈ tal. płac., maj-czerw. 63—62³/₄—62⁷/₈ tal. płac., czerw.-lipiec 62¹/₄—62⁵/₈ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Jęczmień: w miejscu 52—73 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 49—59 tal. podług gatunku żąd., czeski 56—58 tal. płac., galicyjski 49—55 tal. płac., wschod. i zach. pruski 53—57 tal. płac., pomorski i ukermarchijski 56—58 tal. z dworca kolei płc., na listop.-grudz. — tal. płac., grudz.-styczeń — tal. płacono, stycz.-luty — tal. płacono, na wiosnę 55½—55⁵/₈ tal. płac., maj-czerw. 55½—55⁵/₈ tal. płac., czerwiec-lipiec 56 tal. pł. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 59—68 tal., na paszę 52—58 tal.

Mąka pszenna: numer 0 12—11⅓ tal., numer 0 i 1 11—10⅔ tal.

Mąka rżana numer 0 10¼—9⅔ tal., numer 0 i 1 9⅓—8⅓ tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z mlechem.

Mąka rżana No. 0 i I na grudzień-styczeń 9 tal. 17½ sgr. płac., stycz.-luty 9 tal. 16½—16 sgr. płac., luty-marzec 9 tal. 16 sgr. płc., marz.-kw. 9 tal. 15⅓ sgr. płac., kw.-maj 9 tal. 14—13½ sgr. płacono, maj-czerw. 9 tal. 13⅓ sgr. płac. Wypowiedz. — centnarów. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — wrzesień-paźdz. — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu z beczką 20 tal. płc., bez beczki 19⅔ tal. płac., na grudzień-styczeń bez beczki 18⅚ tal. pł., styczeń-luty 19½ tal. płac., luty-marz. 19⅔ tal pł., marz.-kw. — tal. płac., kw.-maj 20½—20¹¹/₂₄ tal. płac., maj-czerw. 20⅔—20¾ tal. płacono, wrzes.-paźdz. 22½ 22 tal. płac. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Oléj lniany w miejscu 24 tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z beczką, w miejscu 9½ tal. płac., grudz.stycz. i stycz.-luty 9—9½—9⅓ tal. płc., luty-marz. 9¹/₂₄—9⅓ tal. płac., kwiec.-maj 9¹/₂₄—9⅜ tal. płac., maj-czerw. — tal. płacono, wrzesień-paźdz. 10⅔ tal. płc. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10000 %. w miej. bez beczki 20 tal. 20 sgr. płac., z beczką na grudz.-stycz. 20 tal. 20—23—25 sgr. płac., styczeń luty — tal. — sgr. płac., luty-marz. — tal. — sgr. płacono, kwiec.-maj 21 tal. 8—5—6 sgr. płac., maj-czerw. 21 tal. 11—8—9 sgr. płac., czerw.-lipiec 21 tal. 24—20—21 sgr. płac., lipiec-sierp. 21¾—22 tal. do 22 tal. płacono. Wypowiedziano — litrów. Cena wypodzenia — tal. — sgr.

Wrocław, 10 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., 20,000 litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj: słabo, poślednie 10⅔—11½, średnie 12—13, piękne 13½—14½, wyborowe 14¾—15½.

Nasienie koniczyny białéj: bez zmiany, poślednie 12—14, średnie 15—17, piękne 18—19½, wyborowe 20—21½.

Zyto: za 1000 kilogr., stale, ukończone kontrakty, wypow. —, na styez. i stycz.-luty 63 tal. żąd., luty-marzec — tal. płac., marzec-kwiec. — tal. płacono, kwiecień-maj 63⅔ tal. żądano i płacono, maj-czerwiec 63⅚ tal. płacono.

Pszenica: za 1000 kilogram. 88 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 67 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 53 tal. płacono, grudz.-styczeń — tal. żąd., stycz.-luty — tal. płacono, kw.-maj 53¼ tal. płacono, maj-czerw. 54 tal. płac.

Rzep: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: bez obrotu, ukończone kontrakty. Cena wypow. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 19¼ tal. żąd., na stycz. i stycz.-luty 19½ tal. żąd., luty-marzec 19 1/12 tal. żąd., ¼ tal. płc., kwiecień-maj 19⅚ tal. żąd., ⅔ tal. płacono, wrzesień-październik 21½ tal. płacono.

Okowita: wyżéj, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 20¾ tal. żąd., 20½ tal. płac., z wypożycz. beczkami — tal. płac., na styczeń i stycz.-luty 20¾ tal. płac., luty-marzec — ta. płac., kwiec.-maj 21¼ tal. płc. i żądano, maj-czerw. 11¾ tal. żąd., czerw.-lipiec 22 tal. płacono, lpiec-sierp. 22¼ tal. płac., sierp.-wrzes. — tal. płacono.

Wrocławska cena targowa, 10 stycznia.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	poślednie. tal.	sg.	fn.
Pszenica biała	9	—	—	8	16	—	7	22	—
„ żółta	8	17	6	8	8	—	7	20	—
Zyto	7	5	—	6	27	6	6	15	—
Jęczmień	7	—	—	6	20	—	6	5	—
Owies	5	16	—	5	9	—	5	2	—
Groch	6	15	—	6	5	—	5	25	—
100 kilogr. netto	piękny			średni			pośledni		
Ocenienia izby handlowéj.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr	fen.
Rzep	7	25	—	7	15	—	6	15	—
Rzepik zimowy	7	7	6	6	17	6	6	2	6
„ latowy	7	7	6	6	17	6	6	2	6
Lnica	7	10	—	7	—	—	6	10	6
Siemie lniane	9	—	—	8	—	—	7	—	—

Bydgoszcz, 10 stycznia.

Powietrze: Pogoda. Z rana —3, w południ. —2 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 84—86 tal., pstra i jasno pstra 79—83, niebieskie czubki i powleczona 66—75 tal. za 1000 kilogr.

Zyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 58—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 59—60, nieczysty 51—53 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 49—53 tal. za 1000 kilogramów.

Groch do gotowania 53—56, na paszę 49—51 tal. za 1000 kil. podług jakości płac.

Owies podług jakości 48—52 tal. za 1000 kil.

Okowita: 19½ tal. za 100 litrów po 100%.

Prawdziwy syrop słodowy na piersi
chemicznie czysty
zgęszczony wyskok słodowy
z browaru **G. Weissa** w **Poznaniu**,
przez powagi lekarskie uznany za wyborny środek na **kaszel, duszność** i **inne cierpienia piersiowe.**

W butelkach ze wskazówką używania po 1 tal., również i po 15 sgr. a w butelkach na próbę po 8 sgr. w Poznaniu sprzedają: **G. Weiss.** Chwaliszewo 6. **H. Wolkowitz,** plac Wilhelmowski No. 12. **Edward Miller,** plac Sapieżyński 6. **Samuel Kantorowicz** jun., ulica Wodna 2. (47)

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.
„Revalescière du Barry w Londynie“

Żadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitéj Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych, pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Swiadectwo No, 79,810. Dyseldorf, 9 listopada 1872.

Córka moja cierpiała od kilku lat peryodycznie na bardzo dokuczliwy ból głowy i womity. Po używaniu przez krótki czas Pańskiéj Revalescière obie choroby ustały i od tego czasu córka moja cieszy się zupełném zdrowiem. U innéj damy, która cierpiała na całkowity brak apetytu, wystarczyło kilka paczek Revalescière ażeby ją stawić w możności pożywania i trawienia wszelkich potraw. Mogę zatém tę wyborną potrawę z najlepszém sumieniem polecić. E. A. Klemtrawdowa.

Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) 3 grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwów, na tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy, Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich, którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa. Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta nie jest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière n dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., pol uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse i w wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, K. ug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Schtolz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karól Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia
w księgarni Ludwika Merzbacha
w Poznaniu
po znacznie zniżonych cenach:

Syrokomlii, Wład., Oryginalne wydania:
Córa Piastów. Wilno 1855. Zam. 20 sgr. — 7½ sgr.
Dn doroczne na Litwie. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
Dni pokuty i zmartwychwstania. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
Garść pszenna i Cieśla. Dwie gawędy. Wilno 1857. Zam 7½ sgr. — 5 sgr.
Janko cmentarnik. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Kasper Karliński. Dramat histor. Wilno 1858. Zam. 1 tal. 10 sgr. — 15 sgr.
Królewscy lutniści. Obrazek z przeszłości z ryc. z Gersona. Wilno 1857. Zam. 25 sgr. — 12½ sgr.
Marcin Studzieński. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 15 sgr 20 sgr.
Nocleg hetmański. Wilno 1857. Zam. 1 tal. 12½ sg. — 20 sgr.
Przyczynki do historyi domowéj w Polsce. Wilno 1858. Zam. 25 sgr. — 12½ sgr.
Starosta Kopanicki. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 15 sgr. — 20 sgr.
Stella Fornarina. Mińsk 1859. Zam. 1 tal. — 15 sgr.
Szkólne czasy. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Urodzony Jan Dęboróg. Wilno 1855. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Wielki Czwartek. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Wiejscy politycy. Komedya. Wilno 1859. Zam. 25 sgr. — 12½ sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

W dniu 8 b. m. wieczorem o godzinie 6 opatrzony Sakramentami św. zakończył żywot doczesny ukochany nasz ojciec
Sylwerjusz Lechner
w wieku lat 80. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz św. Jana nastąpi w niedzielę o godzinie 4 z domu pod No. 3 na Chwaliszewie, na które zapraszają znajomych w smutku pogrążeni
[51] **Syn i córki.**

W Towarz. Przemysłowém
Pozn. będzie miał wykład w poniedziałek dnia 12 b. m. o 8 wieczorem p. prof. Szafarkiewicz: **O wystawie wiedeńskiéj.** (48)
Dyrekcya.

Mazura
Jak należy tanczyć.
W szczególności
dla osób kształconych w swym choreograficznym zakładzie
wydał
Onufry Rochacki,
metr tańca.
Poznań. Nakładem autora. W komisie księgarni M. Leitgebra i Sp. 1874
Dziełka tego dostać można w wszystkich księgarniach i u autora. [5]

Polecam się jako:
Agent Westy
J. Dzierzbicki
(50) w Śremie.

Nowe (45)
Pianino
polisandrowe, mające wyborny głos, i żelazna **szafa** do **pieniędzy** są tanio do sprzedania przy ulicy Wodnéj 14 I piętro, po prawéj stronie.

Nauczyciela domowego,
muzykalnego na fortepianie i z językiem francuskim poszukuje Dominium **Kowalewko** pod Gromadnem. (40)

Sześćdziesiąt talarów odebrałam. W interesie dziecka proszę usilnie o wskazanie kościoła, w którym i kiedy ono ochrzcoono. Zaufania nie nadużyję. (46)

Gospodynie, kucharki, pokojówki
z dobremi świadectwami poleca
Stawczyńska,
(44) Stręczarka Sapieżyński plac 6.

Wieś
pomiędzy dwoma szosami, ⅓ mili od dworca budującéj się kolei, mająca areału 2100 morgów incl. łąk bardzo dobrych, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, z obszerném i wygodném pomieszkaniem, jest od św. Jana r. b. pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Szczegółów dowiedzieć się można u pana **Tomasza Musielewicza** kupca w Pleszewie. (49)

Cukiernia
wraz z **restauracyą** i **bilardem**, położona w Gostyniu w W. Ks. Pozn., jest w skutek stósunków familijnych natychmiast lub od 1 kwietnia b. r. za gotówkę do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli
M. Piątkowski
(9) w Gostyniu.

Piekarz zamieszkały na Chwaliszewie No 65 i 66 i buda w rotundzie No 20 poleca piękny i smaczny chléb po 6 sgr. 4½ funt., po 5 sgr. 3¾ funt. (47)

Poncz
Mandarynowy
poleca cukiernia (52)
P. Urbańskiego,
30 Wrocławska ulica 30.

Z dniem dzisiejszym otwieram
drugi mój handel win, likworów i koniaków
w lokalu
przy placu Wilhelmowskim,
vis-á vis teatru.
[53] **J. Wróblewski.**

Szczecin 1865. Wystawa kraj. przemysł. Medal.
Paryż 1867. Wystawa ogólna. Medal.
Bydgoszcz 1868. Medal złoty.
Poznań 1872. Medal złoty.

Fabryka bielizny,
Skład
płócien, stołowizny, bielizny na pościel, kwapu, pierza,
towarów białych
ROBERTA SCHMIDT,
dawniéj **Antoni Schmidt,**
Rynek 63,
posiada największy skład
gotowéj bielizny każdego rodzaju
dla dam, mężczyzn i dzieci,
dostarcza **wypraw** od pojedyńczych do najwykwintniejszych rodzai w dobrym towarze po najtańszych cenach. (43)

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
poleca Szanownéj Publiczności po cenach następujących

Kawę **Rio** á funt czyli ½ kgr.	9 sgr.		w paczkach po
„ **Cuba** „	11 „		1 funcie
„ **Mocca** „	13 „		i ½ funta.

Wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy.
Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (839)
Kantor: przy ulicy Szkólnéj 4, I. piętro.
Z wysokim szacunkiem
G. F. Zielke & Co.

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,
Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,
poleca na sezon obecny **kapelusze, czepki, kwiaty** i **pióra paryskie,** eleganckie kościane **wachlarze, gorsety,** zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.
Oprócz tego wykonują się **kostiumy, toalety salonowe, wizytowe** i **balowe,** wedle **najświeższéj mody paryskiéj.** Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity **skład koronek** prawdziwych z **Paryża, Brukseli** i **Bruge.** (942)

Skład mój towarów kolonialnych, łakoci, win i cygar
przejął na własność z dniem 1 stycznia r. b. brat mój
ANTONI LUZIŃSKI.
Donosząc o tém Szanownéj Publiczności, dziękuję uprzejmie za okazane mi dotychczasowe względy i upraszam o łaskawe zaszczycanie niemi nadal następcy mego.
T. Luziński.

Powołując się na powyższą odezwę, upraszam o łaskawe zaszczycanie mnie równém jak mego poprzednika zaufaniem, które przez skorą i rzetelną usługę zaskarbić sobie będzie usilném mojém staraniem.
Poznań, dnia 9 stycznia 1874.
(35) **Antoni Luziński.**

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.